CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 78 Warszawa, wtorek 20 marca 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Zmiana warty - po świętach

Nowi ludzie czy p. Pieracki?

W kołach politycznych zastanawiają się nad przyczynami które odwlokły zapowiadaną poprzednio na 17 marca zmianę rządu. Niektórzy utrzymują, że zwłoka ta wiąże się z koncepcją powrotu gen. Sosnkowskiego do czynnego udziału w życiu politycznem. Poprzednio pogłoski wymieniały go, jako kandydata na premjera, obecnie jednak coraz częściej powtarza się przypuszczenie, że wobec zamierzonego wyjazdu marszałka Piłsudskiego zagranicę, gen. Sosnkowski ma objąć tekę Ministra Spraw Wojskowych.

Wślad za tem miałyby nastąpić inne zmiany w rządzie i to takie, które nie nosiłyby już charakteru zwykłych przesunięć w obrębie niewielkiej grupki pułkownikowskiej, lecz wysunęłyby na powierzchnię osoby, które odgrywają wybitną rolę w wewnętrznem życiu obozu rządowego, lecz dotąd oficjalnie w rządzie udziału nie brały.

Inni przeciwstawiają temu koncepcję zwykłej zmiany warty, nad którą dowództwo miałby objąć skolei płk. Pieracki. Podobno sprawy te były omawiane podczas konferencyj, jakie przed swym wyjazdem do Wilna przeprowadzał marszałek Piłsudski, mają też być nadal roztrząsane po jego powrocie. W każdym razie obecnie panuje opinja, że zmiany w rządzie nastąpią dopiero po świętach.

NASZE ABC

Większość rewolucyjna w Szwajcarji

Większość rewolucyjna w Szwajcarji? — W tej oazie dostatku i bogactwa, w klasycznej ojczyźnie wolności i swobód obywatelskich, w kraju o olbrzymich zapasach złota i znikomej liczbie bezrobotnych?

Tak. Świadczą o tem wymownie cyfry ostatniego plebiscytu. Większością 486 tysięcy głosów przeciw 416 tysiącom głosów odrzucił lud szwajcarski uchwaloną przez rząd związkowy i poddaną plebiscytowi ustawę o „ochronie porządku publicznego".

Ustawa ta, mająca na celu ochronę wolności demokratycznej przeciw zamachom z prawej czy lewej strony, pada w plebiscycie już po raz drugi. Rząd szwajcarski wniósł ją ponownie, zmuszony do tego kroku z jednej strony rozwojem ruchu faszystowskiego i hitlerowskiego w Szwajcarji, z drugiej akcją wywrotowców lewicowych, którzy w zeszłym roku spowodowali krwawe rozruchy w Lozannie.

Rozruchy te, które dla wszystkich były wielką niespodzianką, opinja świata całego potraktowała, jako coś przypadkowego i przejściowego. Trudno było wprost uwierzyć, aby w kraju, posiadającym tak zamożną ludność i tak elastyczne metody rządów demokratycznych, można było mówić poważnie o radykaliźmie politycznym i społecznym.

A jednak! W czasie ostatniego plebiscytu partje demokratyczno-liberalne, cieszące się poparciem rządu i broniące obecnego porządku rzeczy, zmobilizowały wszystkie swe siły—i przegrały. Zwyciężyły żywioły radykalne dwu walczących ze sobą obozów: faszyści z jednej, i socjaliści wraz z komunistami z drugiej strony. Zarówno jedni, jak i drudzy dali w plebiscycie wyraz swemu przekonaniu, że nie godzą się z obecnym ustrojem i porządkiem gospodarczo - społecznym w Szwajcarji.

Gdy rząd i partje zachowawcze broniły w kampanji wyborczej zasad wolności i demokratyzmu, ugrupowania faszystowskie wystąpiły z programem rządów hierarchji i dyscypliny, gospodarki wiązanej, a w niemieckiej części także z antysemityzmem i żądaniem wprowadzenia artykułu aryjskiego.

Z wyniku ostatniego plebiscytu trudno wysnuwać dalej idące wnioski już na najbliższą przyszłość. Nie można zapominać, że zwycięscy dzielą się na dwa wrogie i bezwzględnie zwalczające się obozy, podczas gdy zachowawczy odłam społeczeństwa jest bardziej jednolity. Niemniej jednak sam fakt przewagi elementów rewolucyjnych w takim kraju, jak Szwajcarja, jest niezwykle charakterystycznym przyczynkiem do zorjentowania się w sile fali rewolucyjnej, która dziś idzie przez Europę.

S. S.

Sprostowanie

We wczorajszym numerze „ABC" wkradła się omyłka w notatce o śmierci ś. p. gen. Pogorzelskiego, którego imię podano mylnie: Władysław, zamiast Eugenjusz.

Czarodziejskie sztuki Boussaców

Zebranie Żyrardowa rozwiązane

Dzisiaj o godz. 11.30 rozpoczął się nowy akt batalji polsko-Boussasowskiej — Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich.

Porządek dzienny zawiera trzy następujące punkty: Odwołanie dawnego zarządu i Rady nadzorczej, wybór drugiego, sprawa wniosków prof. Młynarskiego z zeszłego zebrania i sprawa reasumcji wniosków prof. Młynarskiego z zeszłego zebrania.

André Boussac

Zainteresowanie duże; obecnych około 200 osób. Ze strony francuskiej obecny jest m. in. André Boussac, który specjalnie na to zebranie przybył z Paryża. André Boussac, to głowa rodziny i główny akcjonarjusz Comptoire d'Industrie Cottonière i Manufacture de Senones, a więc pośrednio i Żyrardowa. André Bussac, średniego wzrostu, o zielonkawych oczach, z wydatnym nosem — to typowy „międzynarodowy" żyd.

„Chorzy"

Charakterystyczny jest brak mec. Konica. Na sali przypominają, że na poprzedniem zebraniu ktoś złośliwie powiedział, że chyba po raz ostatni przewodniczy Konic. Henryk hr. Potocki również nie przybył spowodu choroby.

Zebranie otwiera sen. Gaszyński, proponując na przewodniczącego mec. Sznarbachowskiego. Mniejszość wysuwa kandydaturę gen. Platowskiego. Głosowanie daje następującew yniki: strona francuska uzyskuje 99.279 głosów (głosowało 39 osób), strona polska 18.145 (głosowało 203 osoby).

Zaznaczyć należy, że Boussacowski stan posiadania w ciągu niespełna półtora miesiąca, dzielącego nas od poprzedniego walnego zebrania wzrósł o sumę ponad 3000 akcyj. Natomiast ilość akcjonarjuszy ze strony polskiej specjalnej zmianie nie uległa, co tłumaczy się tem, że na miejsce ubywających akcjonarjuszy przybywają nowi. Swoją drogą, wyzbywający się akcyj Polacy postępują lekkomyślnie.

Przewodnictwo obejmuje mec. Sznarbachowski i powołuje do prezydjum pp.: Koźmińskiego i Lewandowskiego.

Bomba

Po przerwie komisja, wybrana dla sprawdzenia prawomocności zgłoszeń stwierdza, że nie została w terminie sporządzona lista akcjonarjuszów i nieopatrzona obowiązującemi dwoma podpisami członków zarządu. Następnie stwierdza, że aktu otwarcia dokonał nieprawnie mec. Gąszyński, nie będący członkiem zarządu, stwierdza dalej fakt zajęcia przez 9 Urząd Skarbowy akcyj, będących w depozycie w Banku Francuskim od nr. 1 do 91.000 oraz Zakładów Żyrardowskich od nrż 1 do 99.000.

Przewodniczący komisji, mec. Urbanowicz, wzywa prezydjum do rozwiązania zebrania nieprawnie zwołanego. W dyskusji zabierali głos: dyr. Polikier i prof. Młynarski, stwierdzając, że zebranie z tego względu chociażby nie powinno dojść do skutku, że sprawa „Żyrardowa" rozpatrywana jest obecnie przez sąd, bowiem sekwestr jest tylko środkiem zabezpieczenia tymczasowego, lecz meritum sprawy nie zostało rozstrzygnięte. Kontynuowanie zebrania i ewentualne uchwały wyglądałoby raczej na prowokację w stosunku do sądu.

Mec. Sznarbachowski, przewodniczący zebrania, przychylił się do tego wniosku. Zebranie zamknięto.

Dziwy żyrardowskie

Niemniej w dyskusji wyszły na jaw ciekawe systemy operacyjne, typowo boussacowskie, bo podczas gdy akcje pojedyńcze, zdeponowane w kasie Zakładów Żyrardowskich, zostały opieczętowane, równocześnie, według świadectwa Banku Francuskiego, znajdowały się w jego posiadaniu akcje opatrzone temi samemi numerami, lecz w większych odcinkach. Oba portfele zostały obłożone aresztem. Niemniej pozwalało to na operowanie dwoma pakietami, jednym autentycznym, drugim fikcyjnym.

A teraz drugie curiosum. Uchwałą porzedniego walnego zgromadzenia, cały pakiet akcyj „Manufactures de Senonnes", w liczbie 35.000, został niedopuszczony do głosowania. Tymczasem teraz z listy akcjonarjuszów „Manufactures de Senonnes" zniknęła zupełnie, a na jej miejsce zjawił się b. dyrektor tej firmy, p. Dederich, z pakietem 28.000 akcyj oraz Jean de Margarie z 7.000 akcyj, czyli w sumie daje to dawną cyfrę 35.000 akcyj.

Jakim sposobem tak szybko, te wielkie pakiety zmieniają właścicieli, zostaje tajemnicą p. Boussaców, umożliwiającą im na przyszłość głosowanie, bo przecież ani p. Dedericha, ani de Margarie żadne interesy z Żyrardowem nie łączą, są więc „najzupełniej neutralni". Widać z tego, że i dotychczasowi władcy prowadzący typowo „kolonjalną" gospodarkę, sądzą, że polska umysłowość stoi na poziomie murzyna, który tej zamiany nie zrozumie. Na marginesie działalności Boussaców, należy poświęcić parę słów broszurze, mającej ich „wybielić" pisanej przez... Polaka, działacza BB, p. Humnickiego.

Zasadniczą wadą tej broszury, że, że nie uwzględnia skandalicznych sprawek ujawnionych na rozprawie przed Sądem Okręgowym i dlatego jej tytuł winien raczej brzmieć „Nieprawda o Żyrardowie.

Żyrardów przed Sądem Apelacyjnym

W ciągu bieżącego tygodnia Izba Cywilna Sądu Apelacyjnego rozpatrywać będzie skargę incydentalną kilku akcjonarjuszów polskich, występujących przeciwko mniejszości polskiej dla poparcia Francuzów. Jak wiadomo, Sąd Okręgowy nie uwzględnił tego powództwa i obecnie pełnomocnik akcjonarjuszów, popierających Francuzów, adw. Bejlin wniósł zażalenie do Sądu Apelacyjnego.

Utrzymują, że zarządcy sądowi nie będą mogli skorzystać z uprawnień Prezydenta R. P. o obniżeniu nadmiernych uposażeń w przedsiębiorstwach handlowych i wystąpienie do sądu o ograniczenie wygórowanych pensyj cudzoziemskich dyrektorów i inżynierów, zatrudnionych w Żyrardowie.

24 godzinny

Strajk zecerów w Poznaniu

POZNAŃ, 20. 3. (PAT.). Zgodnie z zapowiedzią we wszystkich drukarniach poznańskich, wybuchł dziś o godz. 6 rano 24-godzinny strajk protestacyjny zecerów. Wobec tego nie ukażą się dzienniki popołudniowe, a jutro poranne.

Powodem strajku jest zatarg na tle cennikowem.

Czy porozumienie z Niemcami?

W sprawie Wspólnoty Interesów

W związku z ogłoszeniem prośby o nadzór sądowy przez „Wspólnotę Interesów" zwraca uwagę fakt, że prasa niemiecka ogranicza się do podania w tej sprawie krótkich notatek informacyjnych. Wygląda to tak, jakby między rządem polskim a niemieckim doszło do jakiegoś cichego porozumienia w sprawie „Wspólnoty Interesów".

Obecnie już szereg osób „ustosunkowanych" czyni gorączkowe zabiegi o powołanie ich na stanowisko nadzorców sądowych, ze względu na dużą pensję, jaką nadzorca tak wielkiego przedsiębiorstwa uzyska.

Zaznaczyć należy, że przedsiębiorstwa „Wspólnoty Interesów" zalegają na rzecz skarbu państwa z tytułu bieżących podatków kwotę około 16 miljonów złotych. Pozatem nałożono na nie rozmaite grzywny w ogólnej wysokości 26 miljonów zł. Wymiar tych grzywien nie jest jednak jeszcze uprawomocniony.

Mówią w kołach finansowych, że Bank Gospodarstwa przygotowany jest na finansowanie „Wspólnoty Interesów" i że w tym celu dysponuje kwotą około 30 miljonów zł. Oczywiście dalsze angażowanie się finansowe BGK. byłoby możliwe dopiero po uporządkowaniu sprawy dotychczasowych długów „Wspólnoty".

Śmierć królowej-matki w Holandji

HAGA 20.3 (PAT). Dziś o godzinie 7 m. 45 zmarła tu królowa matka holenderska.

Królowa-matka, Emma holenderska, urodziła się 2 sierpnia 1858 r. w Arolsen, jako druga córka księcia Jerzego Wiktora von Waldeck i Pyrmont i jego małżonki, Heleny z domu księżniczki Nassau.

W r. 1879 wyszła zamąż za króla Wilhelma III holenderskiego, którego była drugą żoną. Z pierwszego małżeństwa król Wilhelm miał dwóch synów, z których następca tronu, Willem, zginął w pojedynku w r. 1879, a drugi — Aleksander, był nieuleczalnie chory.

W r. 1880 królowa Emma wydała na świat obecną królowę Wilhelminę. Wkrótce potem parlament holenderski przyjął ustawę, przyznającą księżniczce Wilhelminie prawa następczyni tronu. Było to powodem w czasie późniejszym odłączenia się Luxemburgu od Holandji.

Wobec pogarszającego się stanu zdrowia króla Wilhelma III-go, Rada Państwa w r. 1889 objęła rządy, przekazując je następnie królowej Emmie, jako regentce. Początek regencji królowej-wdowy przypadł na okres poważnych walk wewnętrznych o reformę wyborczą według zasad demokratycznych. Rok 1896 przyniósł ustawę o reformie wyborczej, a kampanja wyborcza roku 1897 doprowadziła do zwycięstwa stronnictw lewicowych i wejścia do parlamentu socjal-demokratów. Był to kulminacyjny punkt kryzysu politycznego w Holandji.

31 sierpnia 1898 r., po dojściu do pełnoletności Wilhelminy, królowa Emma mogła przekazać jej władzę nad uporządkowanem i spokojnem państwem. Po złożeniu władzy, królowa Emma stale zamieszkiwała w pałacu w Hadze.

Śnieżyca utrudnia

Ratowanie rozbitków z „Czeluskina"

MOSKWA, 20. 3. (PAT.). Prof. Schmidt komunikuje, że lotnisko na polu lodowem jest w zupełnym porządku. Lotnicy Poronin i Gołyszew znajdują się w mieście Ajan, lotnik zaś Wodopianow na wyspie Szanter, skąd, w razie pomyślnej pogody, wystartuje do Ochocka.

Statki „Stalingrad" i „Smoleńsk" znajdują się w zatoce Olutorskaja, gdzie wyładowano siedem samolotów, które również nie mogą wystartować z powodu śnieżycy.

Filipiny niepodległe

WASZYNGTON, 19.3. Izba Reprezentantów przyjęła projekt ustawy o niepodległości wysp Filipińskich. Do dnia 1 października Filipiny mają zaprowadzić u siebie niezależny rząd republikański.

2 wyroki śmierci

za spowodowanie katastrofy kolejowej

MOSKWA, 20. III, (PAT.). W procesie o spowodowanie w dn. 4 b. m. katastrofy na kolei moskiewsko kazańskiej, której ofiarą padło 19 zabitych i 52 rannych, skazano dwóch głównych oskarżonych na śmierć, jednego na 8 lat, jednego na 6 lat i dwóch na 3 lata więzienia.

Panama Ruszczewskiego

sądzona jest w drugiej instancji

Sąd Apelacyjny przystąpił dzisiaj do rozpoznawania słynnej sprawy inż. Ruszczewskiego, skazanego w pierwszej instancji na 6 lat więzienia za nadużycia, popełnione przy budowie gmachów pocztowych w Warszawie i Gdyni. W porozumieniu z dwoma innymi aferzystami, Mikulskim i Kotlińskim, Ruszczewski zorganizował fikcyjne przedsiębiorstwo budowlane i nadużywając wysokiego stanowiska urzędowego, jakie zajmował w Ministerstwie Poczt i Telegrafów, uzyskał powierzenie budowy tej fikcyjnej firmie. Skarb Państwa poniósł z tego powodu miljonowe straty, jednak na rozprawie sądowej ograniczono powództwo cywilne do kwoty 700 tys. zł.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy sędzia Chyczewski, popiera oskarżenie wiceprok. Grabowski.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 12, przyczem obrońcy zgłosili szereg wniosków formalnych, m. in. o powołanie nowych biegłych do sprawy oraz wezwanie dodatkowych świadków.

Sąd udał się na naradę

Nadużycia w biurze urządzeń rolnych

Dzisiaj rozpoczął się proces o nadużycia w Biurze Urządzeń Rolnych. Na ławie oskarżonych zasiedli: Tadeusz Różański, b. poseł Stronnictwa Chłopskiego i dyrektor Biura, oraz buchalter, Stefan Piotrowski. Biuro Urządzeń Rolnych zajmowało się osuszaniem terenów i przygotowywaniem gruntów pod uprawę. W tym celu zorganizowane zostało przedsiębiorstwo pod wspomnianą nazwą, które prowadziło swą akcję, korzystając z pomocy finansowej państwa. Obaj oskarżeni dopuścili się nadużyć, sięgających kwoty 150.000 zł., które to pieniądze przywłaszczyli sobie. Obaj oskarżeni nie przyznali się do winy, mówiąc, iż niedobory powstały na skutek różnych manipulacyj, związanych z gospodarką, która, jak stwierdza akt oskarżenia, była niebywale rozrzutna. Do sprawy powołano cały szereg świadków, tak że proces ciągnąć się będzie przez parę dni.

„Roman" Brandstaetter apeluje

Publicysta syjonistyczny, dr. Brandstaetter, który w ubiegłym tygodniu przegrał proces, wytoczony przez niego redaktorom pisma narodowego „Myśl Narodowa", Pieńkowskiemu i Rembielińskiemu, nie daje za wygraną. Brandstaetter wnosi skargę apelacyjną przeciwko wyrokowi, uniewinniającemu obu redaktorów „Myśli Narodowej".

Położenie nie do zniesienia

Banda złoczyńców grozi nożem lub rewolwerem

wszystkim, którzy przeciw niej występują

(Kor. wł. ABC)

Niespożytej energji człowiek, jakim jest znakomity publicysta francuski, Daudet, zamieszcza w swem piśmie list otwarty do ministra Sprawiedliwości, w którym dokonywa niejako zestawienia wszystkich faktów, dotyczących przedewszystkiem zamordowania sędziego Prince'a. W liście tym Daudet pisze:

DLACZEGO ŚLEDZTWO NIE DAJE WYNIKU?

Ośmielam się, ze względu na dobre stosunki, jakie nas łączyły w swoim czasie w Izbie posłów, wydać panu ministrowi tajemnicę, dla czego całe śledztwo w sprawie Prince'a nie dało dotąd wyniku. Powodem tego jest okoliczność, że śledztwo prowadzi komisarz Bonny, specjalny agent Chautemps'a, którego nastręczył panu Sarraut, pragnący uratować jeżeli już nie b. prokuratora Pressarda, to przynajmniej b. premj. Chautemps'a, jego szwagra. Mówię to panu, jak świadek pod przysięgą, bez nienawiści i bez obawy, sądzę też, że w ten sposób oddam panu wielką usługę. Bo gdyby w obecnych warunkach kaci sędziego Prince'a pozostali bezkarni, kraj cały uległby wstrząsowi. Dowody na to otrzymuję ze wszystkich stron.

Od czasu, gdy po raz pierwszy złożyłem panu zdobyte wskazówki, dotyczące sprawy wyjaśnienia morderców, otrzymuję bardzo liczne dane uzupełniające, pozwalające mi stwierdzić bez żadnej wątpliwości, jakie to nici tajemnicze osnuły sędziego Prince'a. Między innymi powołano do złożenia zeznań w urzędzie bezpieczeństwa Simonowicza - syna, jednego z zaufanych ludzi „Cerle Hippique", który, jak wiadomo wszystkim, wyjechał specjalnie do Dijon po to, aby dopilnować, jak agenci urzędu bezpieczeństwa zamordowali swą ofiarę. Simonowicz zeznał wtedy, że jechał na ślub.

ZŁE INFORMACJE URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA

Jest niedopuszczalną rzeczą, że urząd bezpieczeństwa jest tak źle poinformowany co do stosunków osobistych tego Simonowicza, skoro jego ojciec, Aron, jest od dłuższego czasu agentem urzędu, a syn Szymon jest żonaty już oddawna.

W ciągu śledztwa często się ostatnio wspomina nazwisko komisarza Colombani, który po wojnie światowej znajdował się w Konstantynopolu, gdzie był kierownikiem policji francuskiej podczas krótkiego okresu zajmowania Konstantynopola przez wojska sprzymierzone. Colombani poznał tam Arona Simonowicza i od tego czasu obaj pracują nierozdzielnie, spotykając się bardzo często. Jeśli więc nie kto inny, to przynajmniej komisarz Colombani powinien był poinformować urząd bezpieczeństwa, że Szymon Simonowicz ma żonę już od wielu lat.

W dalszym ciągu swego listu otwartego Daudet podkreśla, że należało zawczasu zarządzić szereg aresztowań prewencyjnych, gdyż inaczej śledztwo zawsze trafiać będzie w próżnię. Daudet kończy swój list stwierdzeniem, iż w ciągu całego śledztwa, trwającego już miesiąc, urząd bezpieczeństwa popełnił kilka tak rażących błędów, że tłumaczyć je można tylko obawą, iż urząd celowo pewnych kroków i osób unika, aby nie dojść do tego, czego właśnie winien szukać.

URZĄD BEZPIECZEŃSTWA WYKONAWCĄ WOLI WIELKIEGO WSCHODU

Już w następnym numerze „Action Française" tenże Daudet podkreśla ścisłą łączność, istniejącą między Wielkim Wschodem masonerji, a paryskim urzędem bezpieczeństwa, co do którego Daudet utrzymuje, że jest on jakby wykonawcą zleceń Wielkiego Wschodu. W tym artykule Daudet raz jeszcze zaznacza, że pobudka do zamordowania Prince'a wyszła osobiście od b. premjera Chautempsa, że rozkazy zamordowania Prince'a dane były przez b. premjera i przez jego szwagra Pressarda.

Głos Daudet'a, utrzymującego stale, że zarówno w sprawie Stawiskiego, jak i w morderstwie Prince'a maczały ręce nieuchwytne dotąd, lecz bardzo wpływowe osobistości, nie jest bynajmniej odosobniony. Podobne stanowisko zajmuje też „Liberté", która w numerze z 18 marca wręcz zapytuje, czy mafja nadal rządzi? „Liberté" pisze między innemi, że w sobotę, w momencie, gdy sędzia śledczy Ordonneau przygotowywał się do badania Romagnino i do przedstawienia mu talonów czeków Stawiskiego, poczta dostarczyła mu talony dziesięciu czeków. Tak więc, niemal w trzy miesiące po „samobójstwie" Stawiskiego sędzia śledczy otrzymuje dokumenty, które winny były być dostarczone o wiele wcześniej. Tę zwłokę dziennik tłumaczy w ten sposób, że talony czeków znalazły się dopiero wtedy w rękach władz śledczych, gdy osoby zainteresowane zrobiły już wszystko celem zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

To też dziennik wyprowadza stąd wniosek, że te same siły, które pozwoliły oszustom tak długo działać i które tuszowały przez całe lata istotną wartość Stawiskiego, czynne są i nadal i nie złamała ich nawet silna wola obecnego ministra sprawiedliwości, który na wstępie zaznaczył, iż afera Stawiskiego wyjaśniona zostanie bez reszty.

POŁOŻENIE NIE DO ZNIESIENIA!

Ten łańcuch, który wiąże wszystkich zamieszanych w aferę, łańcuch, który winien właściwie skuć razem tych wszystkich galerników, dotąd jeszcze pozwala na to, aby spod śledztwa wymykali się złoczyńcy i ukrywano najistotniejsze dokumenty. Takie położenie jest nie do zniesienia! Nie można dopuścić, aby w kraju uporządkowanym, jak Francja, istniała nadal banda złoczyńców, stojąca ponad prawem i grożąca nożem czy rewolwerem tym wszystkim, którzy mieliby odwagę wystąpić przeciw niej.

Omawiając zamach samobójczy wyższego urzędnika min. Rolnictwa, Blancharda. „Journal des Débats" zaznacza, że to nazwisko uzupełnia długą już listę dramatów, stanowiących skutek ohydnej afery Stawiskiego.

MASA KRWI OTACZA SKANDAL STAWISKIEGO

Żaden dotąd skandal — pisze „Journal des Débats" — nie był otoczony taką masą krwi. Ze względu na środowisko, gdzie popełniał swe pierwsze występki, ze względu na swych towarzyszy oszust Stawiski należał do rzędu ludzi, wśród których życie człowieka cenione jest bardzo mało. Należał on do grupy takich, którzy nie cofali się przed niczem w dążeniu do swych celów. Stawiski umiał przywiązywać do swego majątku ludzi, posiadających znaczenie bądź w świecie parlamentarnym, bądź też wśród urzędników.

Jego zwolennicy, rekrutujący się bądź z pierwszego, bądź z też z drugiego środowiska, kierowani rządzą użycia, widząc łatwość zdobywania pieniędzy w naszych warunkach, stawali się wspólnikami oszusta, dawali się namawiać do popełniania wykroczeń, z których obecnie wypada zdawać rachunek. Stojąc też w obliczu ruiny i hańby, niejeden z tych wspólników znajduje jedno tylko wyjście — zniknięcie. Może z punktu widzenia moralnego ci ludzie nie są najbardziej winni. Są to jedynie ofiary tego systemu korupcji, tak dziś rozpowszechnionego, tej łatwości stosunków, która pozwoliła na to, że Stawiski do szeregu ludzi, zajmujących wysokie stanowiska w administracji francuskiej, mógł pisywać listy, zaczynające się od słów: „Mój drogi przyjacielu".

RACHUNEK BIEŻĄCY STAWISKIEGO W GENEWIE

GENEWA, 19. 3. — W jednym z tutejszych banków policja wykryła rachunek bieżący Stawiskiego. Podejrzenia pod tym względem istniały oddawna, ale dyrekcja banku przeczyła temu kategorycznie. Dopiero teraz, po otrzymaniu listu anonimowego, policja przeprowadziła śledztwo, podczas którego dyrekcja banku przedstawiła dane, dotyczące rachunku bieżącego Stawiskiego i bankiera węgierskiego, Hoffmana. Operacje między obu wymienionymi wynosiły ogółem 30 miljonów franków francuskich.

BLANCHARD ZMARŁ

Blanchard, który przed dwoma dniami usiłował odebrać sobie życie, a którego stan w dniu wczorajszym uległ znacznej poprawie, zmarł w ciągu nocy, zabierając do grobu tajemnicę swych stosunków ze Stawiskim. Lekarze przypuszczali, że uda się go uratować, gdyż rany nie były groźne, ale organizm uległ komplikacji z płucami, które wywiązały się względu na fakt, że Blanchard długo leżał pod mostem i z tego powodu prawdopodobnie przeziębił się.

Sędzia śledczy nie zdołał uzyskać żadnych wyjaśnień od Blancharda, który po odzyskaniu przytomności, odpowiadał na wszystko pojedyńczemi wyrazami.

CZY NA TROPIE MORDERCÓW PRINCE'A?

PARYŻ, 19. 3. — W sprawie zamordowania sędziego Prince'a, cała prasa podaje szczegóły ostatnich zeznań, na które władze śledcze zwróciły szczególną uwagę.

Okazuje się mianowicie, że w dniu zamordowania Prince'a, czyli 20 lutego, jeden ze świadków jechał samochodem z Paryża w kierunku Dijon. Ponieważ wóz uległ uszkodzeniu, zatrzymał się dłużej na drodze, aby naprawić maszynę. Nie znając wcale okolicy, stanął przed pierwszym spotkanym samochodem, aby od jego kierowcy zdobyć wskazówki co do kierunku dalszej drogi. Ponieważ zapytany odpowiedział w sposób wyjątkowo opryskliwy, świadek ruszył dalej, ale postanowił opryskliwego szofera obserwować. O wszystkiem dał potem znać policji.

Jedna z tancerek, występująca w subwencjonowanych przez Tribouta teatrze, wracała 20 lutego samochodem z Nicci do Paryża w towarzystwie przyjaciółki i aktora z tego samego teatru. Wszyscy troje zatrzymali się na noc w Dijon. W hotelu obie aktorki podsłuchały rozmowę, prowadzoną przez owego aktora z jakimś nieznanym osobnikiem. Aktor zapytał: Jak się udało? Coście zrobili z jego samochodem? Na te pytania nieznajomy odpowiedział, że wszystko poszło doskonale i że samochód zostawili przy moście. Cała ta rozmowa skłoniła policję do wysłania agentów do Dijon, celem odszukania owego aktora i jego nieznanego rozmówcy.

W każdym razie nazwisko Tribouta, który był, aż do chwili aresztowania dyrektorem domu gry „Cercle Hippique", jest coraz częściej powtarzane w związku z zamordowaniem Prince'a. Jak dotąd wszystkie nici śledztwa prowadzą coraz bardziej w kierunku tego domu gry. Wprawdzie żona Tribouta utrzymuje, że zarówno samochód męża, jak i jej własny były w krytycznym czasie w naprawie, ale to zaprzeczenie ogół przyjmuje z wielkiem niedowierzaniem.

Zeznania b. ministra Fabry

wypadły bardzo na korzyść Chiappe'a

PARYŻ 20.3 (PAT). Komisja parlamentarna dla wyświetlenia wypadków z dn. 6 lutego przesłuchała dep. Fabry, który oświadczył, iż 3 lutego nie było mowy o żadnych zaniedbaniach służbowych prefekta Chiappe'a. Przeciwnie, Daladier zaproponował nominację Chiappe na stanowisko rezydenta generalnego w Marokku, jako wyraz zaufania rządu do doskonałego urzędnika.

Daladier dodaje jednak, że odbył rozmowę telefoniczną z Chiappem, który miał mu powiedzieć: „Dziś wieczór znajdzie mnie pan na ulicy". Dep. Fabry nie mógł się przyłączyć do wniosku Daladiera, gdyż uważał go za bardzo nieodpowiedni. Fabry dodał na Radzie Ministrów, że jeżeli słowa te zostały wypowiedziane, to należałoby podjąć natychmiastowe sankcje.

Trzeba jednak stwierdzić, czy istotnie prefekt to powiedział! Postanowiono, że Pietri i Fabry udadzą się do Chiappe'a. Na własne życzenie przyłączył się do nich Martinando-Deplat. Chiappe oświadczył, iż słów tych nie powiedział, zwrócił jednak uwagę Daladiera na to, iż „wszedł do prefektury bogaty, a wychodzi z niej biedny i teraz znajdzie się na ulicy".

W czasie posiedzenia Rady Ministrów nie było mowy o raportach Polytasa i Mossego, ani o jakichkolwiek błędach służbowych Chiappe'a. Fabry oświadczył, iż Daladier na posiedzeniu Rady Ministrów zapewnił, że zmiana stanowisku prefekta nie ma nic wspólnego z aferą Stawiskiego.

Gospodarcze skutki układu rzymskiego

Z pieniędzmi nikt nie pośpieszy

PARYŻ 20.3 (PAT). Prasa francuska w dalszym ciągu zajmuje się układami rzymskiemi, zaznaczyć jednak należy, że ton tych komentarzy jest inny, niż przed kilku dniami, to znaczy przed wygłoszeniem znamiennej mowy Mussoliniego.

Zajmując się szczególnie znaczeniem gospodarczem protokułu rzymskiego, „L'Oeuvre" pisze: Wydaje się dziś, że Mussolini, dla urzeczywistnienia swego programu, musi zebrać poważną sumę, aby stworzyć sławną kasę, mającą na celu podniesienie cen zboża i austrjacko-węgierskich produktów rolnych do poziomu cen światowych.

Otóż kasa kompensacyjna winna obecnie odegrać pierwszorzędną rolę w dziele podniesienia gospodarczego Europy Środkowej. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że przed ostatnią mową Mussoliniego wiele ludzi dobrej woli było gotowych do działania i każdy naród europejski zastanawiał się nad udziałem swym w tej kasie, proporcjonalnie do swych możliwości. Praga byłaby pierwsza.

Dziś jest to, jak się zdaje, bardziej wątpliwe, i Praga, podobnie zresztą jak i inne stolice, zajmie stanowisko wyczekujące wobec wysiłków Włoch, zmierzających do scementowania związku trzech państw.

Licytacja

„Marmurów Kieleckich"

Majątek spółki akcyjnej „Marmury Kieleckie", na który składają się kamieniołomy i zakład przetwórczy, został sprzedany na licytacji firmie „Marmur" za 80.000 zł. Wartość bilansowa tych objektów wynosiła około pół miljona.

Do licytacji stanął m. in. Bank Związku Spółek Zarobkowych i Bank Ziemski w likwidacji. Wierzytelność Banku Spółek wynosiła 37.000 zł., zaś Banku Ziemskiego 180.000 zł.

Strzały w hotelu Europejskim

Sprawa po raz szósty na wokandzie

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się po raz szósty sprawa Edwarda Piotrowskiego, sprawcy strzałów do hr. Smorczewskiego.

Piotrowski wraz z żoną na długi czas przed wojną zamieszkiwał stale w Oxfordzie, gdzie odbywał studja. W tym czasie zapoznał się z hr. Smorczewskim, który bywał częstym gościem w domu pp. Piotrowskich. Pomiędzy żoną Piotrowskiego a młodym hrabią nawiązała się nić sympatji, która nie zerwała się i po wyjeździe Piotrowskich do Polski. W ślad za Piotrowskimi przyjechał i Smorczewski, który odtąd bywał częstym gościem w domu małżonków. Ostatecznie Smorczewski wyznał swą miłość p. Piotrowskiej, która porzuciła męża i wkrótce została żoną hrabiego.

Mimo rozwodu, małżonkowie utrzymywali nadal między sobą stosunki towarzyskie, gdyż wymagały tego zagmatwane interesy majątkowe. Role się zmieniły i niejednokrotnie Piotrowski odwiedzał hr. Smorczewskich, gdy ci bawili przejazdem w Warszawie, zatrzymując się w hotelu Europejskim. Piotrowski nie pogodził się jednakże z myślą, że dawny przyjaciel zabrał mu żonę, gdyż przed paroma laty w czasie ostatniego takiego spotkania w hallu hotelu Europejskiego, strzelił z rewolweru do hrabiego, raniąc go ciężko w brzuch.

Piotrowski tłumaczył się, iż strzelił, sprowokowany przez hrabiego, gdy ten niegrzecznie mu odburknął. Nie podawał wszakże właściwych motywów swego czynu. Proces był wielokrotnie odraczany, gdyż hr. Smorczewski oświadczył, iż nigdy w życiu nie stawi się na tę rozprawę, tak że w październiku ub. roku, kiedy sprawa po raz piąty znalazła się na wokandzie sądu, sąd postanowił przez policję sprowadzić poszkodowanego. Dziwnym zbiegiem okoliczności, hr. Smorczewski dotrzymał jednak przyrzeczenia, gdyż w lutym r. b. zmarł — podobno wskutek komplikacyj, jakie wywiązały się po otrzymanym postrzale w brzuch.

Naiwnych nie sieją...

Ustosunkowany „baron"

i gorliwy kierownik szkoły

Bydgoszcz, w marcu.

Opowiadają sobie w szerszych kołach Bydgoszczy o wypadku, jaki się zdarzył kierownikowi jednej ze szkół powszechnych. Kierownik ten należy dzisiaj do rzędu bardzo gorliwych działaczy sanacyjnych. Gorliwość swą posuwa tak daleko, że gotów jest wypełnić wszystkie zalecenia, faktyczne czy fikcyjne.

Któregoś dnia zjawia się w kancelarji szkoły jakiś elegancki i układny pan. Przedstawia się, że to niby jest doktór i baron. Ma na sprzedanie mapy — rozumie się z polecenia osób wysoko postawionych w hierarchji urzędniczej. Ba, nawet pana kuratora i samego pana ministra. Transakcja łatwo doszła do skutku. Wprawdzie mówią złośliwi, że szkoła nie miała funduszu na podobne zakupy, ale pan kierownik wyłożył z własnej kieszeni — bo jakże tu odmówić doktorowi, baronowi, mającemu w dodatku tak wysokie znajomości...

A na biurku pana kierownika i na oknie stało dużo kwiatów.

— Cóżto za święto dzisiaj? Skąd się wzięły te kwiaty? — pyta w ujmująco uprzejmy sposób pan baron.

— Bo dziś są moje imieniny, — odpowiada gospodarz. Dostałem trochę kwiatków od personelu, od dzieci.

— A toć to przemiła okazja. Chętnie wypiłbym za zdrowie tak zacnego solenizanta, takiego pioniera ideologji państwowej...

— Uważałbym sobie za najwyższy zaszczyt.

I w chwilę potem otwarły się przed panem doktorem i baronem gościnne progi mieszkania pana kierownika. Co i jak tam pito i jedzono — rzeczą jest podrzędną. Dość, że po paru godzinach pan baron opuszczał dom solenizanta w wesołym nastroju, bo to i popili się niezgorzej i zgarnął gotóweczkę za mapy..

Ale jakoś niedawno, w parę miesięcy po imieninowem przyjęciu gdzieś zdala od Bydgoszczy, w jakiemś innem, wcale również nienajgorszem mieście, aresztowano pana barona i doktora, jako zwykłego nabieracza, który w sposób podobny, operując poleceniami wysoko postawionych, zbierał sute grosze od naiwnych.

Herszt bandy złodziejskiej

Pojmany w czasie snu

KALISZ, 20. 3. (tel. wł.). Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Kaliszu zasiadł 32-letni Stefan Nowak, obwiniony o szereg kradzieży i o dokonanie ucieczki z więzienia w Gnieźnie. Nowak przez dłuższy czas ukrywał się przed okiem policji, aż nieostrożnością swoją przypłacił utratę wolności.

Przedostawszy się na terytorjum pow. kaliskiego, Nowak zatrzymał się na terenie gm. Chocz, gdzie w lesie wykopał sobie norę i w niej zamieszkał, instalując w niej nawet piecyk do gotowania strawy. Ponieważ w okolicy poczęły się szerzyć kradzieże z włamaniami, policja roztoczyła nad ludnością i jej dobytkiem opiekę.

Po pewnej kradzieży, ślady zaprowadziły policję do okolicznego lasu, gdzie została wykryta kryjówka Nowaka i jego wspólników, którzy umknęli jednak przed policją. Herszt bandy wpadł w ręce policji, nie spodziewając się tak niepożądanych gości, spał sobie spokojnie.

Obecnie Nowak stanął przed Sądem Grodzkim, odpowiadając za ucieczkę z więzienia i za szereg kradzieży, dokonanych już po ucieczce swojej. Sąd skazał go na 5 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Krwawa bójka

na Annopolu

Na terenie schroniska na Annopolu, wynikła sprzeczka, a następnie bójka, pomiędzy pijanymi: Józefem Zinowiewem, dorożkarzem, Stanisławem Dutkiewiczem, murarzem i żoną jego, Marją. Lekarz Pogotowia stwierdził u Z. ranę płatową lewego przedramienia, u D. liczne rany cięte głowy i twarzy, u żony jego zaś — zamroczenie. — Po opatrunku, Dutkiewicza przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. — Krwawe zajście wynikło na tle nieporozumień rodzinnych.

Insull o swej ucieczce

Wybiera się on do Paryża

LONDYN, 19.3. Z Aten donoszą, że Insull podczas trzygodzinnego pobytu w Pireusie podał szereg szczegółów swej ucieczki.

Wiadomo więc, że ufarbował on sobie wąsy i włożył perukę. Zmieniony dzięki temu całkowicie, opuścił dom i wsiadł do samochodu w towarzystwie pewnego agenta angielskiego, przysłanego mu do pomocy z Londynu. Insulll uciekł pokryjomu dlatego, że otrzymał wiadomość, jakoby do Aten przybyli tajni agenci ze Stanów Zjednoczonych, którzy mieli rozkaz aresztowania go.

Agent Insulla stwierdził, że jeszcze około 30 krajów nie posiada umów ekstradycyjnych ze Stanami Zjednoczonemi, wobec czego Insull może się udać do któregokolwiek z nich. Wybierze on prawdopodobnie Persję.

Sprawa Insulla

dla Grecji zakończona

ATENY, 2. 3. (PAT.). Adwokat Insulla komunikuje, że statek „Maiotis" kieruje się ku morzu Czerwonemu. Według oświadczeń prasy greckiej sprawa Insulla jest, jeśli chodzi o Grecję, uważana za zakończona.

20.III.1934

Mocne wino w Rzymie
po dobrym obiedzie z wodą

Nazajutrz po naradach Mussolini-Dollfuss-Gömbös i umowie z 17-go b. m., wygłosił Il Duce na zwoływanem co pięć lat zebraniu ogólnem partji faszystowskiej wielką mowę polityczną, której pierwszą część poświęcił polityce międzynarodowej.

Wygłoszona 18 go b. m., w niewiele godzin po zakończeniu pięciodniowych narad rzymskich, mowa ta była, siłą rzeczy, ich objaśnieniem i dopełnieniem.

Umowy rzymskie z 17-go b. m., umiarkowane i rzeczowe, noszą w sobie niechybne znamię, że powstały na trzeźwo i na chłodno.

Podniecenie mogły one wywołać chyba postronnie.

Gdzie?

Nie w Austrji, gdyż obrona jej niepodległości politycznej, wraz z pomocą gospodarczą, jest ich myślą przewodnią. Już raczej trochę na Węgrzech wobec całkowitego poniechania hasła rewizji traktatów. We Włoszech, po zjechaniu z szerokiego paktu czterech na węższy pakt trzech, pożądane było pewne objaśnienie. Przedewszystkiem jednak stanowczem odparciem politycznem Anschluss'u i gospodarczem odwróceniem Wiednia i Budapesztu od Hamburga i Bremy ku Triestowi i Fiume dotknięło Niemcy.

Oto i geneza niedzielnej mowy p. Mussolini'ego, która, po trzeźwej robocie powszednich dni tygodnia, podana została jak mocne wino, idące w głowę, pieniące się, istne włoskie spumante.

Włochom, rozglądającym się za rozwianym paktem czterech, którego nie zastąpi pomniejszy pakt trzech, powiedziano:

— To nic. Pakt Czterech miał wziąć kierownictwo w Lidze Narodów i zamiast Ligi Narodów. Ale przebudowa Ligi jest nadal konieczna.

Węgrom, od których w spokojnej umowie rzymskiej najwięcej żądano powściągnięcia się i poświęcenia, dano słowa otuchy.

— Narodowi węgierskiemu należy się sprawiedliwość i lepsze przeznaczenie.

Austrji nic nie uszczknięto z ważnych dla niej wyników porozumienia:

— Austrja wie, że w obronie swej niepodległości może liczyć na nas, oraz wie, że uczynimy wszystko, by ulżyć gospodarczo jej ludności.

Najwięcej pociech dla najbardziej dotkniętych Niemiec:

— Narodu takiego, jak niemiecki, nie można trwale utrzymywać w stanie rozbrojenia, należy im się równouprawnienie zbrojeń, to jest zadaniem Konferencji Rozbrojeniowej, od której zresztą wielkich rzeczy spodziewać się nie można.

Pewne wyrównawcze złagodzenia w stronę Węgier i Niemiec były niemal koniecznym podźwiękiem umowy z 17.III.34, podobnie jak dla samych Włoch niezbędne były w obrazie rysy, utrzymujące ciągłość polityki międzynarodowej Il Duce.

Zresztą są tam spokojne słowa ku bezpośrednim sąsiadom. Z Szwajcarją wszystko dobrze. Z Jugosławją poprawnie i są dane do polepszenia. Z Francją pomyślny powiew przyjaźni, a wielkie sprawy niezałatwione mogą mieć jakieś widoki, tembardziej, że stały pęd Włoch południowo-wschodni, ku Afryce i Azji, nie ma dążności terytorjalnych, lecz tylko handlowe. Są to wygładzenia zarysów.

Zaszumiało trochę wina w mowie Il Duce z 18.III.34, ale i wyszumiało się, a pozostają układy z 17.III.34 wraz ze swem tłem spokojniejszem.

Stanisław Stroński

Przeniesienia starostów

Minister Spraw Wewnętrznych przeniósł dotychczasowego starostę powiatowego w Stołpcach, Kulwiecia, na stanowisko starosty w Pińczowie, województwa kieleckiego.

Errata

We wczorajszej wzmiance o zebraniu walnem S. N. P. podaliśmy nazwisko pobitej studentki, p. Ambrożewiczówny, błędnie jako „Ambroziewiczówna", co niniejszem prostujemy.

Adolf Nowaczyński

Dookoła...

Zaburzenia i niepokoje na uniwersytetach i szkołach wyższych, fatalnie przerywające normalny tok studjów i hamujące pracę często kilku lub kilkunastu tysięcy inteligenckiej młodzieży spowodu nietaktu lub arogancji jednostki nie są, oczywiście, specjalnością polską czy... obwiepolską, ale mają miejsce tam wszędzie, gdzie element wmieszkany (**metojkoi**) obcy, często wrogi przybrał zbyt prowokacyjną postawę i tendencyjnie zmierza do zadrażnienia i rozjudzenia stosunków w U. S. A. Nie będziemy tu przypominali „zaburzeń" w Niemczech, które poprzedziły i właściwie **porodziły...** Hitleryzm.

Nie cytujemy Austrji, gdzie rozpoczął się teraz proces przyspieszonego porządkowania stosunków uniwersyteckich i oddania wyższych uczelni spowrotem chrześcijańskiej ludności. Zwrócimy krótko tylko uwagę na Stany Zjednoczone, gdzie właśnie teraz w zimowych miesiącach miały miejsce ostre zaburzenia (zatajone u nas) w Harvardzie i w Yale i gdzie w przeciągu trzech miesięcy (grudzień, styczeń, luty) większa część młodzieży zapisuje się masowo do 1) **National Watchmen** (Straży Narodowej), 2) do **Silver Shirts** (Srebrnych koszul) i na jesień r. 1934 zapowiada **l'action directe...**

Na Litwie

Nie zapuszczając się tak daleko przypatrzmy się tylko, jak jest u sąsiadów najbliższych, opierając się na źródłach autentycznych, bo na skargach rzekomo... poszkodowanych. Weźmy więc sobie kolejno Łotwę, Czechosłowację, Rumunję, a wreszcie pobliskie Węgry.

Telegram „Żata" z Litwy:

„Jak donoszą z Kowna, na uniwersytecie tamtejszym w roku bieżącym zastosowano wobec żydów w formie nieoficjalnej „numerus clausus". Ogólna liczba studentów - żydów wynosiła dotychczas przeszło 30 proc., lecz w roku bieżącym wskutek ostrych egzaminów dopuszczono do studjów uniwersyteckich jedynie 10—12 proc. żydów. Na fakultecie medycznym było dotychczas 56 proc. żydów, natomiast w bieżącym roku szkolnym na 100 kandydatów zaimatrykulowanych zostało tylko 7-iu. Na wydziale prawa nie było prawie żadnych nowych imatrykulacyj, gdyż wobec nowego ustawodawstwa sądowego żydzi mają bardzo słabe widoki na dopuszczenie ich do zawodu prawniczego".

Wobec takich środków zapobiegawczych i takiego ograniczenia elementów dekompozycji zaburzeń na tle antysemickim w tym semestrze nie było.

W C. S. R.

W ultraliberalnej Czechosłowacji na Uniwersytecie Praskim zeszłego roku studentów z Polski było blisko **tysiąc,** z czego chyba 20 procent Ukraińców i chrześcijan wogóle. Obecnie zostało zaledwie koło 200. Psuć zaczęło się już roku zeszłego, jak o tem informował telegram „Żata":

„**Praga** (Żat). Setki studentów żydów z Polski i Rumunji, którzy kształcili się na uniwersytetach czechosłowackich przesiedla się obecnie do Włoch, aby tam ukończyć studja. Kilka grup studentów - żydów z Pragi i Bratislawy wyjechało już do Włoch, gdzie przyznano studentom żydom znaczne ulgi w czesnem. Przyczyną masowego opuszczania uczelni czechosłowackich ma być to, że ostatnio wśród studentów czeskich i słowackich wzrosły wrogie nastroje względem studentów z zagranicy (żydów)".

Jak jest obecnie dowiadujemy się z korespondencji paryskiej, zamieszczonej w ostatnim numerze „Lektury":

„W dniu dzisiejszym przedstawia Praga prawdziwe pobojowisko życia studenckiego, a lata ubiegłe, często wspominane przez studjujących obecnie jak i tych co już pokończyli, należą do świetnej przeszłości".

Dlaczego aż **pobojowisko,** to tłumaczy korespondent H. Rasz.:

„Pominąwszy fakt nieprzyjmowania studentów obcych, czynią władze czeskie olbrzymie trudności przy wydawaniu wiz, domagając się przedstawienia różnych zaświadczeń, narażając wyjeżdżających na niepotrzebne koszty. Czesne na uniwersytetach zostało dla cudzoziemców znacznie podwyższone. Opłata za rok wynosi dla cudzoziemca blisko 400 zł. Rejestracja w komisarjacie rządu podniesiona została z 5 do 45 kc. Społeczeństwa czeskiego nie cechuje antysemityzm wobec żydów krajowych, trudno jest jednak nie wyczuć go w stosunku do studentów polskich, **którym niektórzy odmawiają nawet wynajęcia pokoju.** Studenci Czesi prowadzili w swoim czasie usilną kampanję przeciwko studentom żydom, niekiedy dochodziło nawet do ostrych scysyj i bójek. Ostatnio uspokoiło się jednak na skutek zapewnień ze strony władz czeskich, iż studentom zagranicznym, a więc w głównej mierze żydom, **nie będzie się wydawało dyplomów przy ukończeniu,** jeno zaświadczenia o odbytych studjach".

Rzecz jasna, że wobec takich obostrzeń i reglamentacji wszystko to wnet wróci masowo do ukochanej Polski.

Na Węgrzech

W sąsiadujących z Czechami Węgrzech zaburzenia i niepokoje są na porządku, a raczej nieporządku dziennem.

Aczkolwiek w senatach uniwersyteckich, jak i na technikach niema już **ani jednego** profesora czy docenta wy. Mojżeszowego, to jednak znów... pogorszył się procent frekwencji. Gdy w r. 1917 — 1918 była cyfra maksymalna żydów na wyższych uczelniach 31.7 proc., w r. 1926—7 spadła cyfra do 8.5 proc., ale w r. 1931 wzrosła do 10.5 proc. Wskutek tego w Budapeszcie technicy i inżynierowie są szoferami w **taksi** a reszta młodej inteligencji głoduje. I stąd „zaburzenia".

W Pięciukościołach (Fünfkirchen) doszło niedawno do ciężkich awantur z trudem zlikwidowanych.

W tych dniach zaś właśnie, kiedy jakaś delegacja naszego „Legionu Młodych" (mocarników) składała w Budapeszcie jakieś wizytki arcyksiążętom (sic!) madziarskim, w tych samych dniach ŻAT donosił:

„W dniu wczorajszym węgierscy antysemici urządzili demonstracje pod hasłem bojkotu żydów. W całem mieście rozlepiano plakaty i rozrzucano ulotki, nawołujące ludność do bojkotowania żydów. Na licznych sklepach żydowskich umieszczono kartki z napisem „Tu sklep żydowski — nie kupujcie u żydów". Demonstracje pod hasłem bojkotu żydów odbyły się również na kilku wyższych uczelniach".

W sąsiedzkiej Rumunji ten konflikt między młodzieżą i opinją publiczną całego narodu z jednej strony, a czynnikami rządowemi z drugiej strony doszedł, niestety, do rozmiarów katastrofalnych i wyładował się w krótkiem spięciu wyjątkowo opłakanem i tragicznem. Wymaga to omówienia specjalnego, gdyż jest w wysokim stopniu symptomatyczne i ostrzegawcze.

Wczorajsze uroczystości
wedle prasy żydowskiej

„Nasz Przegląd" donosi:

— Wczoraj o godzinie 12 w południe w teatrze Wielkim, w czasie uroczystej Akademji dla uczczenia imienin marszałka Piłsudskiego, gdy na widowni było ciemno, z balkonu trzeciego piętra rzucono nagle na parter bombę łzawiącą. Widzowie zerwali się z miejsc. Niezwłocznie zapalono światła i pootwierano wszystkie drzwi wyjścia i okna na korytarzach dla przewietrzenia widowni.

Wczoraj w dużej sali kinoteatru Colosseum odbył się obchód ku czci marszałka Piłsudskiego, zorganizowany przez Grodzką Radę Powiatową B. B. W. R. Warszawa — Śródmieście 10 obwodu. Nagle w czasie, gdy orkiestra zagrała Pierwszą Brygadę, ktoś z balkonu wzniósł okrzyki przeciwrządowe. Wyprowadzono go z sali i aresztowano.

Wczoraj wieczorem w auli Kolumnowej Uniwersytetu Wileńskiego odbyła się Akadamja ku czci marszałka Piłsudskiego. Pomimo jednak ścisłej kontroli zaproszeń na salę przedostała się grupa młodych endeków, która w pewnej chwili usiłowała wylać płyn gryzący.

Zatrzymano dwie studentki: Norejkównę i Kronowską.

Dalsze aresztowania
wśród młodych narodowców

Warszawska policja polityczna przeprowadziła w ciągu nocy dzisiejszej nowe aresztowania wśród działaczy narodowych. Po przeprowadzonej rewizji władze policyjne osadziły w areszcie Andrzeja Świetlickiego (st. Uniwersytetu), Włodzimierza Wiśniewskiego (st. Politechniki), Jana Tokarskiego (sł. szk. im. Wawelberga) i Stefana Szczęsnego, redaktora odpowiedzialnego „Sztafety".

Wczoraj w godzinach popołudniowych zwolniono z aresztu Karola Dudzińskiego.

Bilans rewolucji hiszpańskiej
Co zostało zniszczone

Berlińska „Germania" ogłasza następujące ciekawe zestawienie rezultatów rewolucji hiszpańskiej:

Kościołów i klasztorów spalono i dynamitem obrócono w gruzy w r. 1931 — 55, w roku 1932 — 51, a w r. 1933 — 50. W liczbie tej znajduje się słynna kaplica San José w Sewilli, prawdziwa perła sztuki.

Ponad 10 tysięcy książek, inkunabułów i rzadkich manuskryptów padło ofiarą pożaru seminarjum jezuickiego w Madrycie. Zniszczono sławny na cały świat obraz Chrystusa pendzla Juana de Mena w Maladze wraz z 16 innemi obrazami tego mistrza, rozbito rzeźby Salcillo i Juljana Vernadez. Zginęły liczne obrazy Sanchez Coerro, Alonzo Cano, Ribalta, Vizento, Ropez i Vergara. W gruzach legła Droga Krzyżowa u św. Jakóba w Compostella, jak również liczne posągi przy słynnej kaplicy.

Co pisze „Morning Post"
O wymaganiach Francji
co do bezpieczeństwa

LONDYN 20.3 (PAT). Omawiając sytuację, wytworzoną przez notę niemiecką do Francji i notę francuską do Anglji, „Morning Post" stwierdza, że osią dyskusji jest teraz sprawa gwarancji wykonania ewentualnej konwencji rozbrojeniowej. Mocarstwa mają do wyboru albo współdziałanie, albo całkowitą swobodę akcji.

Na osiągnięcie porozumienia międzynarodowego bez międzynarodowych zobowiązań niema co liczyć. Co do formy gwarancyj, to jedyną formą, jaką Francja uważa za możliwą do przyjęcia, byłoby zobowiązanie wszystkich sygnatarjuszy konwencji do podjęcia natychmiast stanowczych zarządzeń na wypadek naruszenia konwencji lub dokonania agresji.

Zarządzenia te mogą się wahać od blokady ekonomicznej do interwencji wojskowej. Okoliczności, określające formę ewentualnych zarządzeń, winny być dokładnie ustalone. Tego rodzaju zobowiązanie musi być uzupełnione przez określenie napastnika i inne normy międzynarodowe.

Francja — kończy „Morning Post" — może się zadowolić i zwykłem przyrzeczeniem, równającem się sojuszowi obronnemu, że Wielka Brytanja przyjdzie jej z pomocą przeciwko inwazji niemieckiej.

Matury — 22 maja

Jak się dowiaduje agencja PID, rozpoczęcie egzaminów maturalnych w szkolnictwie średniem, ogólnokształcącem, państwowem i prywatnem przewidywane jest dopiero w drugiej połowie maja. Na terenie okręgu szkolnego warszawskiego piśmienne egzaminy maturalne rozpocząć się mają w pierwszym terminie 22 maja, w drugim zaś terminie — 4 czerwca. Egzaminy ustne wyznaczone mają być począwszy od dnia 16 czerwca. W ten sposób termin egzaminów maturalnych zbiegnie się z zakończeniem roku szkolnego.

Katolicyzm w Japonji
Propaganda prasowa i jej skutki

Cesarstwo japońskie podzielone jest na 13 okręgów kościelnych. Jeden z nich powierzony jest pieczy kleru japońskiego (diecezja Nagasaki), trzy Misjom Zagranicznym w Paryżu (diec. Tokio, Fukuoka i Osaka), dwa misjonarzom Słowa Bożego z Steylu (pref. apost. Niigata i Nagoya), jedna niemieckim jezuitom (wik. ap. Hiroshima), jeden niem. Franciszkanom (wik. ap. Sapporo), jeden hiszpańskim Dominikanom (pref. ap. Shikoku), jeden kanadyjskim Franciszkanom (diec. Hakodate), jeden włoskim Salezjanom (misje Miyasaki) i jeden polskim Franciszkanom.

Wysoka kultura Japończyków zwróciła uwagę misjonarzy na apostolstwo z pomocą pióra. W głoszeniu ewangelji w cesarstwie japońskiem wybitną rolę odgrywają czasopisma i biuletyny propagandowe. Dzięki inicjatywie ks. arcybiskupa Chambon z Tokio utworzono w r. 1932 w stolicy Centralne Biuro Prasowe, co bezwątpienia wpłynie na podniesienie poziomu katolickiej prasy w Japonji i uczyni z niej jeszcze potężniejszy środek szerzenia odwiecznych prawd Bożych. Dyrekcja Centr. Biura Prasowego spoczywa w rękach młodego kapłana japońskiego, O. Tamaguchi, który już się zajął zbieraniem odpowiedniego materjału do czterech wielkich wydawnictw: do tygodnika ilustrowanego „Nippon Katoriki Shinbun" i 3 miesięczników: „Koe" dla szerszych warstw społeczeństwa japońskiego, „Catholic" o charakterze apologetyczno-naukowym i „Fukkatsu", przeznaczonym dla chorych. O. Tamaguchi żywi nadzieję, że tygodnik ilustrowany „Nippon Katoriki Shinbun" będzie najlepszem tego rodzaju wydawnictwem w całej Japonji.

Katolicyzm w Japonji postępuje powoli, lecz stale, co wykaże porównanie statystyki r. 1932 z rokiem 1933. Na ludność blisko 65-miljonową liczba katolików wynosiła w r. 1932 — 98.143, a w r. 1933 100.491, księży obcych było w r. 1932 — 199, w 1933 r. — 204, liczba księży krajowców wzrosła z 245 na 328, braci krajowych ze 120 na 140. Liczba uczniów w szkołach elementarnych wzrosła, ale spadła nieco liczba uczniów w szkołach wyższych i na uniwersytetach.

Postępy katolicyzmu w Japonji najlepiej unaoczni poniższa tabela: rok 1927: 87.581 katolików; rok 1928: 89.390; rok 1929: 92.161; rok 1930: 92.798; rok 1931: 96.323; rok 1932: 98.143; rok 1933: 100.491 katolików.

W Korei i na wyspie Formosa katolicyzm postępuje znacznie szybciej, niż w Japonji. Terytorja te tworzą pięć okręgów kościelnych: wikarjaty apost. Séoul, Taikou i Wonsan, prefektury apost. Pengyang i Formosa. Na 25.848.167 mieszkańców włącznie z Japończykami przypada 122.999 katolików.

Posiedzenie Rady Interesantów
Targów Poznańskich w Warszawie

Na posiedzenie Rady Interesantów Targów Poznańskich, które się odbyło w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie w dniu 16 marca, przybyli przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Komunikacji, Związku Izb Przemysłowo - Handlowych i poszczególnych Izb, Związku Izb Rolniczych, Związku Izb Rzemieśniczych i poszczególnych Izb, Centralnego Związku Przemysłu Polskiego (Lewiatan), Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, Centrali Związku Kupców, Centralnego Tow. Popierania Wytwórczości Krajowej, Związku Obrony Przemysłu Polskiego, Centro-papieru, Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli handlowych R. P., Izby Polsko - Austrjackiej, Izby Polsko-Amerykańskiej, Polsko - Brytyjskiej, Polsko - Bałtycko - Skandynawskiej, Polsko - Francuskiej, Polsko - Greckiej, Polsko - Italskiej, Polskiego Zw. Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych, Związku Polskiego Przemysłu Farmaceutycznego, Związku Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce, Związków Spółdzielni Spożywców R. P., Związku Uzdrowisk Polskich, Związku Polskiego Przemysłu Metalowego, Polskiego Związku Wytwórców i Eksporterów Wędlin, Polskiego Tow. dla Handlu Kompensacyjnego, Związku Fabrykantów w Bydgoszczy, Związku Fabrykantów w Poznaniu, Stow. Kupców Polskich, Stow. Związku Tow. Kupieckich, Stow. Przedstawicieli Handlowych, Stow. Techników, Stow. Zawodowych Przemysłowców Budowlanych R. P., Polskiego Związku Bekonowego, Związku Eksporterów Drobiu, Związku Fabryk Wyrobów Perfumeryjno - Kosmetycznych, Związku Hut Szklanych, Związku Księgowych, Związku Miast Polskich, Unji Polskiego Przemysłu Górniczo - Hutniczego, Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, Związku Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych, Stow. Kupców w Łodzi.

Ze względu na nieobecność Pana Ministra Klarnera oraz chorobę Prezesa Samulskiego, obradom przewodniczył Wiceprezes Izby Przemysłowo - Handlowej warszawskiej, poseł Wiślicki.

Rada Interesantów zajmowała się sprawami podziału wiceprezesur, zniżek kolejowych na Targi, udziału rzemiosła, stanowiska przemysłu polskiego wobec udziału w Targach państw, które w ostatnim czasie zawarły z Polską umowy handlowe oraz dała ogólne wytyczne dla szczegółowego opracowania statutu Rady, jako Towarzystwa zapisanego. Pozatem zaaprobowała apel, jaki Rada imieniem całego życia gospodarczego Polski skieruje do przemysłu i handlu krajowego.

Ogólna treść przemówień wykazała najdobitniej, że życie gospodarcze Polski pragnie zracjonalizować swój stosunek do Targów Poznańskich i wykorzystać w pełni ten instrument sprzedaży szczególnie w dobie unormowania importu z Zachodu. W ten sposób Targi Poznańskie stały się frontem całej Polski gospodarczej.

Kto zawinił?

Bunt marynarzy na „Polonji“

Proces przed sądem w Gdyni

GDYNIA, 20. 3. — Przed Sądem Grodzkim w Gdyni rozpoczął się przed paru dniami proces palaczy ze statku „Polonia“. Sprawa „Polonii‘ nabrała dużego rozgłosu nietylko w kraju, lecz i zagranicą, gdyż władze polskie, dla wymuszenia posłuszeństwa, aresztowały w Konstanzy 23 marynarzy.

Na rozprawie, oskarżeni składali wyjaśnienia, przedstawiając tło zajścia. Wszyscy nie przyznają się do winy, twierdząc, iż po przydzieleniu na statek „Polonia“ drugiego mechanika, Hoffmana, zapanowały niezdrowe stosunki, które w następstwie doprowadziły do oporu. Hoffman miał brutalnie zachowywać się w stosunku do podległej mu załogi i wymagał pracy ponad siły.

Bezpośrednim powodem buntu była choroba palacza, Mileckiego, który leżał w szpitalu okrętowym i miał być odesłany do Gdyni. Załoga wystosowała delegację do kapitana, prosząc go o pozostawienie Mileckiego na statku, względnie odesłanie do szpitala w Kontanzy. Zachowując drogę służbową, delegacja zwróciła się do drugiego mechanika, Hoffmana, ten jednak nie dopuścił ich do kapitana statku. Wówczas palacze podpisali wymówienie na 48 godzin, które doręczyli drugiemu mechanikowi, żądając jednocześnie wezwania konsula polskiego na statek.

Następnego dnia kapitan Noetgen zwrócił się do załogi, czy chcą jechać, zaznaczając jednocześnie, że chory Milecki może zostać w Konstanzy. Gdy marynarze odmówili, na statek przybyło wojsko i policja.

Po przesłuchaniu oskarżonych składali swe zaznania świadkowie, m. in. dyrektor Linji Gdynia-Ameryka, Jacynicz. Zdaniem tego świadka, postępowanie kpt. Noetgena było zgodne z regulaminem. Wyraża on zdziwienie, dlaczego w tej sprawie pominięto pierwszego mechanika, Milewskiego.

Opinja o oskarżonych palaczach jest dodatnia.

Następnie świadek Hoffman, drugi mechanik statku „Polonia“, zeznał, iż działał on wyłącznie na polecenie kapitana statku i pierwszego mechanika.

Sprawa marynarzy „Polonii“ wzbudziła w Gdyni duże zainteresowanie. W miarę rozwijania się przewodu sądowego, sympatja publiczności zaczyna skłaniać się na stronę zbuntowanych marynarzy, którzy, jak wynika z zeznań, nie mogli pogodzić się z surowemi porządkami, panującemi na „Polonii“. Rozprawa trwa.

Zatrucie gazem

Smierć 2 gońców-strzelców

Powracający ubiegłej nocy około godz. 1-ej dr. filozofji, Mieczysław Stering, z żoną swą, do mieszkania przy ul. Chmielnej 2, poczuli na klatce schodowej II piętra, woń gazu świetlnego. Dr. Sterling zawiadomił o swem spostrzeżeniu dozorcę domu.

Gdy z lokalu, z którego wydzielała się woń gazu, nikt nie odpowiadał, wezwano policjanta. Wówczas ten, posiłkując się siekierą, dozorca zaś drągiem, wyważyli drzwi i weszli do lokalu 8-pokojowego, należącego do Stowarzyszenia Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą. W kuchni znaleziono leżących na podłodze 2-ch gońców tej instytucji: 18-letniego Kazimierza Kieszkowskiego i 18-letniego Feliksa Gotlida. Obaj byli strzelcami i zamieszkiwali stale w obozie strzeleckim na Pradze. Między leżącymi znajdowała się rurka gumowa, zdjęta z maszynki gazowej.

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć młodzieńców, wskutek zatrucia gazem świetlnym. Na podłodze znaleziono około 80 sztuk niedopałków papierosów, na stole zaś dwie puste butelki od wódki. Przyczyna samobójstwa nieustalona. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja X komisarjatu.

Miłość i szantaż

Napad rabunkowy na profesora

STANISŁAWÓW, 20. 3. — Ciekawy proces toczył się przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie. Przed sądem stanęła służąca Helena Jasińska i jej kochanek Tadeusz Janiak, oskarżeni o napad rabunkowy na profesora gimnazjalnego S. G.

Jasińska, młoda i elegancka blondynka, szeroko opowiadała o miłości swojej do profesora. Janiak, który był również przyjacielem Jasińskiej, nieustannie nachodził profesora G., domagając się odszkodowania pieniężnego za to, że profesor odbił mu kochankę.

Pewnego razu Janiak spotkał na stacji kolejowej profesora. Wówczas udał się on do żony profesora i opowiedział, iż ten uciekł wraz ze służącą, przyczem zażądał 25 zł. na auto, aby ścigać zbiegłą parę kochanków. Ponadto Janiak napadł na profesora, którego ograbił, zabierając mu 500 zł. gotówką.

Sąd skazał Janiaka na 5 lat więzienia, Jasińską zaś na 4 lata.

Kronika Kaliska

75-LETNIA PRZESTĘPCZYNI

75-letnia Janicka, mieszkanka wsi Zbiersk, pow. kaliskiego, trudniła się od dłuższego czasu sprzedażą przemycanej sacharyny i spirytusu, pochodzącego z nielegalnego pędzenia. Ostatnio jednak kontrola skarbowa przyłapała Janicką na gorącym uczynku. Podczas rewizji w mieszkaniu jej znaleziono pewną ilość towaru nielegalnego i skonfiskowanego, natomiast Janicka, pomimo swego sędziwego wieku, stanie przed sądem za handel niedozwolonym towarem.

ROBOTNIK PRZYWALONY DRZEWEM

We wsi Szadek, gm. Kamień, pow. kaliskiego, robotnik Stanisław Adamiak, lat 27, w czasie cięcia wielkiego drzewa został niem przygnieciony, doznając pęknięcia czaszki. Adamiaka w stanie ciężkim przywieziono do szpitala w Kaliszu.

POTAJEMNA GORZELNIA

Przedstawiciele kontroli skarbowej wraz z policją śledczą wykryli w mieszkaniu sołtysa Ratajczyka we wsi Rajsko, gm. Marchwacz, potajemną gorzelnię. Znaleziono u niego na strychu aparat do pędzenia wódki. Aparat został skonfiskowany, a przeciwko Ratajczykowi toczy się dochodzenie karne.

Przegląd straży

Prezydent miasta dokonał na rynku Starego Miasta przeglądu wszystkich oddziałów straży ogniowej. Po przeglądzie odbyła się defilada oddziałów strażackich.

Komunikaty teatrów

„MARJA STUART”

Wielkie widowisko „Marji Stuart” ściąga publiczność do teatru Narodowego od miesiąca: jutrzejsze 30 przedstawienie niewątpliwie również odbędzie się przy wypełnionej widowni.

Wspaniałe dzieło Schillera, nieporównany urok wiersza Miłaszewskiego, reżyserja Borowskiego, dekoracje Jarockiego, a przedewszystkiem imponujący poczet wykonawców na czele z Malicka, Pancewiczową, Leszczyńskim, Buszyńskim, Różyckim, Sawanem, Dominiakiem, Jasińską, Jarszewską i in. — wszystkie te elementy składają się harmonijnie na wielki sukces artystyczny Teatru Narodowego.

Wypadki i kradzieże

POZAR

Przy ul. Grzybowskiej 30, w domu należącym do L. Lewandowskiego i A. Olechowskiego, wynikł pożar, wskutek silnego nagrzania komina przy wypalaniu sadzy. Pogotowie IV oddziału straży, po dwugodzinnej akcji, pożar ugasiło, wyrąbując część poddasza i dachu.

ZATRUCIE GAZEM

Przy ul. Rybaki 8/10, w lokalu na I piętrze dokonywany jest remont, przyczem usuwane są stare rury gazowe. Widocznie remont prowadzony był nieudolnie, gdyż gaz świetlny przedostał się przez sufit i podłogę do lokalu na II piętrze, gdzie zatruła się 10-letnia Alicja Włodarczykówna. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, doprowadził zatrutą do przytomności.

UCZCIWY KONDUKTOR

W autobusie linji „C”, pasażerka, Regina Szkolnaderowa (Sokołów Podlaski), pozostawiła torebkę, zawierającą 5 dolarów i 88 zł. — Po pewnym czasie pasażerka, za pośrednictwem kontrolera autobusów otrzymała torebkę wraz z całkowitą zawartością, którą znalazł w autobusie konduktor Nr. 7085.

WYBUCH I POPARZENIE

Przy ul. Leszno 28. Ruta Berkmanowa, przy mężu, wskutek własnej nieostrożności, spowodowała wybuch spirytusu denaturowanego, w czasie dolewania do maszynki „Primus”. — Berkmanową, która doznała poparzeniu I i II stopnia prawego podudzia, opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

ZBRODNICZY NAPAD

Na ul. Pulawskiej, na 19-letniego Jana Dzięcina, woźnicę (Łomnicka 5), napadł jakiś opryszek i zadał cios nożem w brzuch. Rannego przeprowadzono do XVI komis., gdzie został opatrzony przez Pogotowie, a następnie odwieziony do szpitala Dz. Jezus.

Nowa afera

Bank z kapitałem 51.7 zł.

Sensacyjny proces sądowy

Prokuratura przy Sądzie Okręgowym w Warszawie opracowała już akt oskarżenia przeciwko zarządcom Polskiego Banku Spółdzielczego, oskarżonym o nadużycie zaufania i przywłaszczenie.

Polski Bank Spółdzielczy założono 1932 r. Interesy jego popsuły się jednak do tego stopnia, że ówcześni zarządcy postanowili przeprowadzić likwidację. W tym czasie zgłosił się Adam Szajdman, proponując przejęcie zarządu banku i obiecując, że bank finansować będzie poważna grupa kapitalistów zagranicznych. W wyniku pertraktacyj, Szajdman wypłacił ustępującym zarządcom 3600 zł. wzamian za co pokryli oni w całości dług banku. W ten sposób Szajdman przejął bank, którego kapitał wynosił wówczas 51 zł. 70 gr.

Nowy zarządca przybrał sobie do pomocy kupca z Katowic Mühlbranda i we dwójkę rozpoczęli ożywioną działalność, która zakończyła się likwidacją banku i aresztowaniem zarządcy. Okazało się bowiem, iż bank nie rozporządzał kapitałami, nie posiadając nawet kapitału udziałowego. W poszukiwaniu gotówki zarządcy weszli w porozumienie z Mowszą Wiśniewskim, handlarzem węgla i, wspólnie z nim, przystąpili do przeprowadzenia kampanji, obliczonej na doraźny wpływ gotówki. Działalność ich polegała na tem, że w rozmaitych firmach zamawiali towary, głównie transportów węgla, polecając kierować je do Polskiego Banku Spółdzielczego. Należności za towar nie regulowali, uzyskany zaś węgiel sprzedawali niżej ceny kosztu, przywłaszczając sobie pieniądze. W ten sposób trójka oszustów naraziła na straty szerg firm, na sumy od 1000 do 12.000 zł.

Wkrótce Sąd Okręgowy wyznaczy termin w tej nowej aferze.

Złośliwe bankructwo i

Oszustwo na 150.000 fr. szwajc.

ŁÓDŹ, 20.3. Przed Sądem Okręgowym stanął kupiec Izrael Warmund, oskarżony o złośliwe bankructwo i oszustwo, dokonane na szkodę kilku banków szwajcarskich w Zurychu, na sumę 150.000 franków szwajcarskich. Warmund od roku 1922 prowadził w Zurychu wielki skład konfekcji.

W roku ubiegłym ogłoszono upadłość przedsiębiorstwa oraz wytoczono kupcowi proces, oskarżając go o złośliwe bankructwo. Warmund zbiegł wówczas w niewiadomym kierunku i zatrzymany został dopiero w Łodzi. Na rozprawie okazało się, że Warmund, korzystając z kredytów kilku banków szwajcarskich, naraził je na straty, dochodzące do 150.000 franków szwajcarskich.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Warmunda na 6 miesięcy więzienia, nakazując jednocześnie aresztowanie oszusta, który nie posiadał stałego miejsca zamieszkania.

W oczach tłumu

Poderżnął sobie gardło

ŁÓDŹ, 20. 3. — Pasażerowie, przybyli w poniedziałek na dworzec Łódź — Kaliska, byli świadkami strasznego zajścia.

W pewnej chwili z poczekalni dworca wybiegł jakiś młodzieniec i w oczach licznie zebranych pasażerów, wydobył z kieszeni brzytwę i zanim mu zdołano przeszkodzić, poderżnął sobie gardło. Przewieziony natychmiast w agonji do szpitala okr. ubezpieczalni społ., samobójcą okazał się 21-letni Piotr Oleksiuk, bezrobotny, który cierpiał na rozstrój nerwowy.

Katastrofa autobusowa

na szosie

ŁÓDŹ, 20. 3.—Na szosie pomiędzy Brzezinami a Łodzią, obok wsi Nowosolna, wydarzyła się w poniedziałek rano katastrofa samochodowa, która spowodowała poranienie sześciu osób, w tem dwóch ciężko.

W kierunku Brzezin zdążał z dużą szybkością autobus, prowadzony przez Mordkę Nowaka. Ponieważ z przeciwnej strony nadjechał wóz, którego konie spłoszyły się, Nowak, nie mogąc zahamować autobusa, skręcił gwałtownie w bok.

Autobus wpadł do rowu i przewrócił się. Sześć osób odniosło rany, w tem dwu ciężko rannych przewieziono do szpitala w Brzezinach. Szofera Nowaka aresztowano.

Walki w Cyrku

Sensacyjna porażka Sztekkera

Punktem kulminacyjnym wczorajszych zawodów było decydujące spotkanie dwóch eksmistrzów świata, Sztekkera z Leskinowiczem, zakończone sensacyjnym wynikiem, gdyż w 18-tej minucie Leskinowicz suplessem przygwoździł Sztekkera do dywanu, co powitano grzmotem oklasków. Oczywiście, obaj zapaśnicy stoczą z sobą jeszcze walkę rewanżową, gdyż Sztekker uważał chwyt Leskinowicza za nieprawidłowy.

Walka Kazimierczuk—Krauser pozostała nierozstrzygnięta, podobnie jak niezwykle emocjonujące spotkanie Czarnej Maski z Ali Ben Abidu, dotychczas nie pokonanym przez nikogo prócz Sztekkera. Murzyn i tym razem wyszedł obronną ręką, jakkolwiek kilkakrotnie leżał na obu łopatkach, ale zawsze za krótko, gdyż błyskawicznie wyślizgiwał się z opresji, a w ostatniej minucie zdołał nawet założyć przeciwnikowi swój niezawodny dotąd chwyt, podwójnego nelsona; jednakże gong, oznajmiający upłynięcie 21-tej minuty nie pozwolił widzom przekonać się, czy sposób ten poskutkuje także wobec nieznajomego. Nawiasem zanotujemy kursującą wczoraj w kulisach Cyrku pogłoskę, jakoby pod czarną maską ukrywał się zapaśnik węgierski, Sandor Nagy.

Decydująca walka Equatore ze Szczerbińskim zakończyla się w 13-tej minucie zwycięstwem Włocha, który przez trzy minuty trzymał przeciwnika w podwójnym nelsonie.

Widoczne postępy robi Gomola, który wykazuje coraz większe obycie z areną i wbrew oczekiwaniom zwyciężył wczoraj Maciejewskiego w 19-tej minucie przerzutem przez biodro.

Dzisiaj walczą: Kazimierczuk — Szabo (decydująca), Gomola—Krauser (decydująca), Sztekker — Krummel, Equatore — Leskinowicz (decydująca), „Czarna maska“ — Leuschke.

Sport

C. atletyka

ZAPAŚNICY POLSCY NA TURNIEJU W GDAŃSKU

Znani polscy zapaśnicy zawodowi, olbrzym Leon Grabowski, J. Miazio i paru innych, biorą udział w międzynarodowym turnieju zapaśniczym w Gdańsku.

ZAWODY ZAPAŚNIKÓW W ŁODZI

W niedzielę w nocy zakończone zostały w Łodzi zawody zapaśnicze o mistrzostwa Polski.

Zawody zgromadziły 140 zawodników z całej Polski. Prawdziwy sukces na mistrzostwach odnieśli zapaśnicy warszawscy, którzy zajęli prawie wszystkie pierwsze miejsca i szereg dalszych.

Tytuły mistrzów Polski zdobyli:

W wadze koguciej: — 1) Mianowski (W-wa), 2) Stefan (Śląsk), 3) Piec (Śląsk).

Waga piórkowa: 1) Pyć (W-wa), który pokonał w finale dotychczasowego mistrza Polski, Dworaka ze Śląska.

Waga lekka: 1) Ślązak (W-wa), 2) Bajorek (Kraków), 3) Gerant (W-wa).

Waga półśrednia: 1) Rejniak (Warszawa).

Waga średnia: 1) Książkiewicz, 2) Neuff, 3) Piaskowski — wszyscy trzej z Warszawy.

Waga półciężka: 1) Gwóźdź (Śląsk), 2) Kiela (W-wa), 3) Hebda (Warszawa).

Waga ciężka: 1) Puciata (W-wa), 2) Skrodzki (W-wa), 3) Elsner (Poznań).

Boks

PRZED MECZEM BOKSERSKIM POLSKA — NIEMCY

29 kwietnia b. r. odbędzie się definitywnie w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Niemcy. Skład drużyny niemieckiej: Spannagel (Barmen), Ziglarski z Monachjum, Kästner z Erfurtu, Schmedes u Dortmundu, Campe z Berlina, Blum z Altony, Pürsch z Weissensee i Runge z Elberfeldu.

UDZIAŁ NASZYCH BOKSERÓW W MISTRZOSTWACH EUROPY NIEZDECYDOWANY

W dniu 18 b. m. upłynął termin zgłoszeń do bokserskich indywidualnych mistrzostw Europy, które odbędą się w Budapeszcie za kilka tygodni. Zgłoszenia nadeszły od państw następujących: Anglji (poraz pierwszy), Niemiec, Włoch, Francji, Austrji.

Polski Związek Bokserski nie zgłosił dotąd naszych zawodników.

Kolarstwo

BIEG KOLARSKI BERLIN — WARSZAWA

Prasa saksońska donosi, że najważniejszem wydarzeniem tegorocznego sezonu kolarskiego w Niemczech będzie bieg kolarski Berlin — Warszawa. Dystans, wynoszący ogółem 600 klm., podzielono na cztery etapy: Berlin — Poznań, Poznań — Kalisz, Kalisz — Łódź i Łódź — Warszawa. Impreza pomyślna jest jako mecz międzypaństwowy Polska—Niemcy i ma być dokonana w połowie sierpnia b. r.

Proces o zabójstwo

w N. S. Wojskowym

Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie rozważał sprawę porucznika 11 p. p. Jacka Będkowskiego, oskarżonego o zabójstwo inżyniera Moltera. Tło zajścia było następujące. W lutym ubiegłego roku na stacji kolejowej w Szczakowej, por. Będkowski, będąc w towarzystwie swej narzeczonej, spotkał w poczekalni inż. Kazimierza Moltera, który powitał go słowami „dobry wieczór“. Gdy oficer nie odpowiedział na powitanie, doszło do ostrej wymiany zdań, w czasie której Będkowski wydobył rewolwer i strzałem w głowę pozbawił życia Moltera.

Najwyższy Sąd Wojskowy uchylił wyrok ąSdu Wojskowego pierwszej instancji, który uniewinnił porucznika.

Z kraju

RZESZÓW.

Manifestacyjny pogrzeb. W dniu wczorajszym odbył się w Rzeszowie pogrzeb przodownika P. P., ś. p. Feliksa Lewandowskiego, który zginął bohaterską śmiercią w obronie ładu i porządku od kuli poszukiwanych przez policję bandytów, Maczugi i Byka — jako komendant posterunku policji w Trzcianie. Pogrzeb przemienił się w manifestację całego społeczeństwa Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego.

Udział w pogrzebie wzięli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz liczne rzesze ludności w liczbie około 15.000 osób.

SOSNOWIEC.

Ambitny chłopiec. 11-letni Władysław Peron zgubił 2 zł., otrzymane od matki na zapłacenie długu. Chłopiec wziął to sobie tak do serca, że w celu samobójczym napił się esencji octowej. Na szczęście stan jego nie jest groźny. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono go na kuracji domowej.

WILNO.

Rzeki ruszyły. Z powiatów Wileńszczyzny donoszą, że ruszyły już niemal wszystkie rzeki. Lód spływa powoli, nie powodując poważniejszych zatorów. Jedynie na rzece Wilji powstał zator koło Michaliszek i Niemenczyna oraz Werek. Zatory te usunięte zostały przez saperów.

Kwiaty dla skazańców

Ukarane demonstracje

ŁUCK, 20.3. Przed dwoma miesiącami odbyła się w Krzemieńcu rozprawa przeciwko członkom OUN. Gdy, po ogłoszeniu wyroku, skazanych prowadzono przez dziedziniec sądowy, kilka osób spośród miejscowych Ukraińców rozpoczęło demonstrację na cześć więźniów, usiłując wręczyć im kwiaty. Epilog tej demonstracji znalazł się obecnie przed sądem, gdzie odpowiadali b. poseł i członek zarządu głównego UNDO, Borys Kozubski, siostry Niedźwiedzkie, Komarowiczowa i student Uniwersytetu Warszawskiego, Tkaczuk.

Sąd skazał wszystkich na karę więzienia od 6 do 10 miesięcy.

Zarządzenia ochronne

na Wiśle

Starostwa Grodzkie podejmą w r. b. zawczasu akcję ochronną na Wiśle, mającą na celu zapobieżenie nieszczęśliwym wypadkom. Ściśle stosowane ma być rozporządzenie Komisarjatu Rządu z r. ub. w sprawie nadzoru nad kąpieliskami, przedsiębiorstwami wynajmu łodzi i t. p. Wobec przyholowania na Wiśle przystani tego rodzaju przedsiębiorstw, rozpoczęta zostanie kontrola, zmierzająca do uniemożliwienia wynajmu łodzi osobom małoletnim i osobom nie obeznanym z pływaniem.

Nowy zarząd

Zw. właśc. kinoteatrów

Odbyło się walne zgromadzenie Związku Właścicieli Kinoteatrów, na którem omawiano sprawę stosowania indywidualnych zniżek w podatku widowiskowym przez Zarząd Miejski. Jak wiadomo, termin dotychczasowy upływa w dniu 1-ym kwietnia r. b.

Następnie zgromadzeni dokonali wyboru zarządu, do którego weszli pp. Czarnecki, Dajcz, Hochman, Lejman i Zygadlewicz.

W Warszawie czy w Moskwie?

Jaka organizacja zastąpi Sowpoltorg

Od pewnego czasu cisza zapanowała na odcinku dyskusyjnym w sprawie nowych form wymiany towarowej polsko - sowieckiej. Pomimo zbliżającego się terminu 1 kwietnia, nawet prasa gospodarcza nie zdradza takiego zainteresowania zagadnieniem na jakie handel polsko - sowiecki naprawdę zasługuje.

Okazuje się jednak, że ta cisza jest tylko pozorną. Za kulisami bowiem praca wre. Rozpoczął się prawdziwy wyścig o spuściznę po smutnej pamięci Sowpoltorgu.

Bo Związek Izb Przemysłowo - Handlowych czyni usilne zabiegi, by jemu powierzyć misję czuwania nad obrotami polsko - sowieckiemi. Mógłby je wtedy poruczyć popieranemu przez siebie Towarzystwu Kompensacyjnemu.

Budzi się z letargu również Izba Polsko - Sowiecka i przekonywuje kogo należy, iż potrafi lepiej niż ktokolwiek inny przyczynić się do intensyfikacji obrotów polsko - sowieckich, byleby tylko dać jej odpowiednie — fundusze!

Wreszcie przystąpiły branżowe organizacje gospodarcze do tworzenia różnych spółek lub towarzystw dla handlu z Rosją Sowiecką. I tak organizacja lewiatanowska t. j. ciężkiego przemysłu jest już rzekomo na ukończeniu. Eksporterzy nasion stworzyli już swoją spółkę, przemysł łódzki i białostocki tworzy swoją organizację.

W łonie przemysłu przetwórczego metalowego toczą się rozmowy nad celowością utworzenia specjalnej organizacji. Wreszcie Związek Chemiczny propaguje stworzenie oddzielnego towarzystwa dla handlu z Rosją.

Organizatorom i propagatorom tych wszystkich spółek leży niewątpliwie dobro polskich eksporterów na sercu, ich argumentacja jednak jest wysoce zastanawiająca. Oto część listu propagandowego jednego z tych towarzystw:

„Ze względu na upaństwowienie handlu w Związku Sowieckim, a także ze względu na specjalne warunki płatnicze (weksle długoterminowe) formy handlu z tym krajem muszą być odmienne od tych, któremi naogół posługuje się kupiectwo. **Inicjatywa indywidualna tylko w niektórych dość rzadkich wypadkach prowadzi do celu.** Natomiast o wiele bardziej jest wskazane powstawanie specjalnych organizacyj, dążących do utworzenia i utrzymania stałego kontaktu handlowego pomiędzy obu krajami, przyczem organizacje takie winny się opierać na zasadzie zrzeszenia sfer zainteresowanych i działalnością swoją winny obejmować **zróżniczkowany handel nietylko w zakresie eksportu, ale i importu.**

Powyższa metoda pracy dawałaby zrzeszonym następujące korzyści:

a) możność zapoznania się z realnemi możliwościami handlowemi w danej branży bez prowadzenia poszukiwań na własną rękę, jak np. wyjazdy do Rosji,

b) możność zainteresowania Z. S. R. R. zakupami w Polsce drogą ułatwienia również i sprzedaży,

c) możność zawierania tranzakcyj przy istotnie najniższych kosztach handlowych,

d) możność ułatwionego dyskonta weksli sowieckich w polskich instytucjach bankowych.

Powstanie projektowanej organizacji pod względem finansowym, zważywszy na jej komisowy charakter, nie nasuwa większych trudności, natomiast **jej potrzeba, szczególniej wobec likwidacji „Sowpoltorgu", zdaje się nie ulegać wątpliwości".**

A więc: nowo powstające towarzystwa mają mieć siedzibę w Warszawie, ich pracę uważa się za znacznie celowszą od indywidualnej inicjatywy; tu z Warszawy towarzystwa chcą zainteresować Z. S. R. R. zakupami w Polsce, chcą ułatwiać dyskonto weksli itd. A wszystko to dla organizatorów jest tak przekonywujące, że potrzeba propagowanego towarzystwa wydaje się nie ulegać wątpliwości.

Tymczasem rzeczywiści eksporterzy wątpią! I twierdzą, że podstawowym warunkiem należytego udziału polskich dostawców w zakupach sowieckich jest zainstalowanie i stałe utrzymywanie **w Moskwie** przedstawicieli handlowych, którzy będą się starali o zabezpieczenie polskich dostaw już przy układaniu planów zakupów, którzy będą indywidualnie przekonywali o gatunku polskiego produktu, którzy na każde zapytanie odrazu i na miejscu będą mogli dać odpowiedź instancji, dokonywującej zakupów. Ci zastępcy w Moskwie winni przypilnować, by otrzymali zamówienia nieprzewidziane w planach, bo nagle powstające; winni zabiegać osobiście o większe uwzględnienie interesów polskich i w tym celu utrzymywać stałe dobre stosunki z szefami zakupów — tak, jak to robią kupcy innych narodów i we wszystkich państwach świata. Nie wierzą zaś, by spółki i towarzystwa dla handlu z Rosją Sowiecką z Warszawy i w Warszawie mogły należycie pilnować interesów polskich z Rosją Sowiecką. Bo do tych interesów nie wystarczają tytuły senatorów itd. i doskonałe stosunki z „sferami miarodajnymi" w Warszawie. Przeciwnie, te właśnie miarodajne czynniki powinny czemprędzej pouczyć teoretyków o tem, że cel ich wysiłków, to jest intensyfikacja obrotów polsko - sowieckich, jest dobry, że jednak droga do niego przez nich obrana jest błędna, a nawet szkodliwa.

Paweł Śląski

Silny

Spadek pokrycia marki niemieckiej

Według sprawozdania Banku Rzeszy na medio marca zapas środków pokrycia zmniejszył się o 44 milj. RM do 274,5 milj. RM. Zapas złota skurczył się o 47,2 milj. RM. do 265,7 milj. RM., zapas dewiz zaś wzrósł o 2,4 do 8,7 milj. RM. Stan pokrycia banknotów wynosił w dn. 15 b. m. zaledwie 8,2 proc. wobec 9,4 proc. w dn. 7 marca r. b.

Spadek zapasu złota i procentu pokrycia w Banku Rzeszy zasługuje na baczną uwagę. Pogorszenie się bilansu handlowego i bilansu dewiz wysuwa na czoło szereg problematów, które mogą wywołać poważne konsekwencje.

W KILKU WIERSZACH

ROLNICY GROŻĄ STRAJKIEM MLECZARSKIM

W przyszłym tygodniu odbyć się ma zebranie Związku Rolników w sprawie nowych przepisów o sprzedaży nabiału. Rolnicy zapowiadają podjęcie akcji protestacyjnej przeciwko nowym przepisom, gdyż zdaniem ich realizacja tego rozporządzenia nasuwa poważne trudności wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej wsi. Mniejsze gospodarstwa rolne nie mają środków na zakup naczyń, wymaganych przez rozporządzenie, jak również na zakładanie specjalnych lodowni do przechowania nabiału itp. Zebranie rozstrzygnie o formie protestu rolników.

URUCHOMIENIE ZAKŁADÓW LNIARSKICH W KROŚNIE

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zostaną uruchomione przemysłowe zakłady lniarskie „Krosno" w Krośnie. Już obecnie zostały uruchomione w wymienionych zakładach maszyny do czesania lnu, a w najbliższym czasie rozpocznie pracę przędzalnia, licząca 4000 wrzecion.

Ostatnio zakłady krośnieńskie nabyła od Banku Gospodarstwa Krajowego, który je kupił na licytacji, znana łódzka firma Zjednoczone Zakłady K. Scheiblera i L. Grohmana do spółki z firmą warszawską Keilin i Reichebach. Podobno zakłady krośnieńskie otrzymały już zamówienia na dostawy dla wojska wartości około półtora miljona zł.

NOWE DROGI EUROPEJSKIEJ POLITYKI HANDLOWEJ

Staraniem Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych odbędzie się we wtorek, dnia 20 b. m., o godz. 20-ej w lokalu przy ul. Mazowieckiej 5 (pałac) zebranie dyskusyjne, na którem p. dr. Franciszek Eidlitz, dyrektor Związku Przemysłu Austrjackiego, wygłosi w języku niemieckim referat p. t. „Nowe drogi europejskiej polityki handlowej".

Uczestnicy zebrania otrzymają streszczenie referatu w języku polskim.

Walka z żydowskim kartelem

na terenie giełdy mięsnej

Z dniem 19 b. m. targ na targowiskach żywca odbywał się pod znakiem nowych rozporządzeń Giełdy Mięsnej, zawartych w Tymczasowym Regulaminie Zebrań Giełdowych i zarządzeń dodatkowych, wydanych w porozumieniu z Dyrekcją Rzeźni Miejskiej w sprawie godzin targu, godzin uboju t. d. Zarządzenia te zostały wydane, jak wiadomo na tle procesu dyscyplinarnego przeciwko kupcom, szlachtującym woły, którzy na targowicy bydlęcej w Warszawie utworzyli rodzaj kartelu i nie dopuszczali do bezpośredniego zakupu żywca detalistów, t. j. wędliniarzy i rzeźników. W dniu 19 b. m., zgodnie z cytowanemi zarządzeniami poraz pierwszy zostali dopuszczeni do bezpośredniego zakupu detaliści którzy z ominięciem kartelu mobli się zaopatrzyć w żywiec do uboju i przerobu na własny rachunek.

Razem w dniu 19 b. m. zawarto tranzakcyj na 385 sztuk bydła i 120 cieląt. Z tego nabyli detaliści - żydzi. członkowie Cechu Zrzeszonych Rzeźników na m. st. Warszawę 39 sztuk i członkowie Cechu Rzeźników Warszawskich (chrześcijanie) 23 sztuki. Resztę nabyli niektórzy hurtownicy i półhurtownicy, uniezależnieni od kartelu. Członkowie Związku Rzeźników Szlachtujących Woły, którzy jeszcze do niedawna uprawiali zmowę i nie dopuszczali do zakupu żywca detalistów, oddali do uboju Rzeźni Miejskiej dla celów hurtowej sprzedaży mięsa, znikomą ilość bydła, sprowadzonego na targ.

Należy zaznaczyć, że w związku z przywróceniem wolnych obrotów na targowisku bydlęcem po raz pierwszy w dniu 19 b. m. prowadzono na targowisko bydła ze wszystkich stron Polski i poraz pierwszy przyjechali z towarem na targ kupcy zamiejscowi.

Jak dalece była szkodliwa dotychczasowa akcja hurtowników, tworzących zmowy i kartele świadczy fakt, że rzeźnicy - detaliści w wielu wypadkach nie orjentowali się w kalkulacji mięsa jaką można uzyskać po uboju. Świadczy to o tem, że nie mając bezpośredniego dostępu na targowisko żywca, przestali być faktycznie rzeźnikami, a zeszli do roli wyrębywaczy. Odbiło się to, jak wynika z powyższych danych nietylko na gospodarczej stronie zagadnienia obrotów artykułami produkcji hodowlanej, ale i na fachowości rzemiosła rzeźnicko - wędliniarskiego.

Zlikwidowana też została zmowa w sprawie cen. Do tej pory od szeregu tygodni hurtownicy, szlachtujący woły, działając na niekorzyść producenta rolnego, podawali ceny zawsze niższe, aby przez nieodpowiadające istotnemu stanowi rzeczy notowania móc wyzyskiwać rolnictwo. W pierwszym dniu wolnych obrotów ceny bydła odrazu podskoczyły z 60 — 70 gr. za kg. żywca do 80 — 85 pr., przy utrzymaniu takich samych cen mięsa.

Wystawa lniarska

w Warszawie

Organizowana w okresie od 19.5 do 10.6 1934 r. w stolicy państwa Wystawa-Targ ma na celu zobrazowanie naszego dorobku na tym, aczkolwiek wąskim, lecz niemniej niezmiernie doniosłym odcinku gospodarczym. Konsekwentnie prowadzona akcja lniarska w Polsce wydała obfite owoce. Rolnicy coraz lepiej zdają sobie sprawę z tego, że uprawa lnu na własne potrzeby, jak i na sprzedaż, jest pracą, którą w tej chwili można i należy rozszerzać i ulepszać. Lniarski przemysł samodziałowy rozwija się w całej Polsce, nabierając niespodziewanego rozpędu na wschodzie, wykazując poważne walory organizacyjne i zdobycze techniczne.

W ciągu ostatnich lat przemysł fabryczny również zainteresował się lnem. Ilość wrzecion mechanicznych przybywa, zaczynają się kręcić wrzeciona dotąd nieuruchomione.

Duże postępy, poczynione w dziedzinie produkcji, muszą być zademonstrowane celem zwiększenia zbytu, wciąż jeszcze bardzo małego. Panuje nadal błędne przekonanie o bajecznie wysokich cenach na tkaniny i wyroby lniane. Rzadko kto wie, że len mógłby konkurować z surowcami egzotycznemi i jest również i najbardziej trwałym materjałem na trwałe i piękne tkaniny.

Zadaniem Wystawy-Targu Len Polski jest przekonanie szerokich mas kupujących i przedstawicieli organizacyj gospodarczych, jak olbrzymie możliwości posiadamy dzięki krajowej produkcji lnu i konopi.

Wystawa dzieli się na 3 zasadnicze grupy: 1. Część wystawowa, 2. Len w wojsku i 3. Część targowa i zastosowanie lnu.

Ograniczenie przywileju skarbowego

przy upadłościach

Nowoopracowany projekt noweli do prawa upadłościowego wprowadzić ma zasadnicze zmiany w t. zw. wierzytelnościach uprzywilejowanych. Jak wiadomo, Skarb Państwa korzystał dotąd z prawa bezwzględnego pierwszeństwa przed innymi wierzycielami z tytułu należności podatkowych. W wielu wypadkach powodowało to przejmowanie przez Skarb prawie całej masy upadłości i niemożność realizowania pretensyj przez wierzycieli prywatnych. Obecnie projektowane jest ograniczenie tego przywileju tylko do należności publicznych za rok ostatni.

Pod ostrym kątem

Dużo było hałasu w prasie na temat znanego powiedzenia p. Sławka, który zalecił następujący sposób postępowania z ludźmi, pragnącemi zrobić karjerę i zarobić trochę pieniędzy na wyznawaniu znanej ideologji: „Dwadzieścia groszy w zęby, w mordę, i paszoł won".

Ta recepta, to jest teorja. Już to teoretyczne zalecenie nasuwa wątpliwości. W mordę — słusznie! Paszoł won — brawo! Ale po co dwadzieścia groszy? Z czyich pieniędzy? Czy z pieniędzy podatków? Sprawą tą należy się zająć z punktu widzenia ekonomicznego.

Możnaby ostatecznie machnąć ręką na te 20 groszy „De minimis non curatur". Chociaż w naszych czasach znaleźliby się ludzie, którzy nawet gotowi są nadstawić mordę, byleby chwycić w zęby 20 groszy...

W każdym razie jednak nie byłoby ich wielu, gdyby postępowano według recepty p. Sławka. Tymczasem on sam przyznaje, że jednak nie brak tego rodzaju wyznawców ideologji. Tajemnica leży w tem, że teoretyczna zasada „20 groszy, w zęby, w mordę i paszoł won" ulega w praktyce złagodzeniu w sensie:

„20.000 w zęby, psztyczka w nos i niech się pan zgłosi za jakiś czas po nową porcję".

W tej złagodzonej formie recepta p. Sławka jest dla wielu ludzi nawet ponętna.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,29,25; frank francuski 34,95; frank szwajcarski 171,25; funt szterling 27,10; marka niemiecka 209,75; szyling austrjacki 97,25; korona czeska 21,35.

Monety: Dolar złoty 8,97; rubel złoty 4,65.

Dewizy: Berlin 209,80; Belgja 123,83; Gdańsk 172,85; Holandja 357,60; Kopenhaga 121,10; Londyn 27,10; Nowy Jork 5,31; Nowy Jork kabel 5,315; Paryż 34,95; Praga 22,03; Sztokholm 139,90; Szwajcarja 171,46; Włochy 45,55.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42; 4 proc. Poż. Dolarowa 52,50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 108,75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 59,75; 5 proc. Poż. Kolejowa 55,75; 6 proc. Poż. Dolarowa 72; 8 proc. Poż. Dillonowska 82; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 50,75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 32,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52,75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 50, VIII i IX em. 47,50.

Akcje: Bank Polski 79; Lilpop 11,90; Starachowice 10,80; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17,25; Ostrowiec 23,25; Modrzejów 3,50; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25—14.75; pszenica jara czerwona 21,50—22,00; pszenica jedn. 748 gl. 21.00—21.50; pszenica zbierana 737 gl. 20.50—21.00; owies jednolity 468 gl. 12.00—12.50; owies zbierany 438 gl. 11,50—12,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13.75—14.25; browarny 684 gl. 15.50—16.00; groch polny z workiem 20.00—22.00; groch Wiktorja z work. 30,00—33,00; wyka 12,75—13,25; peluszka 12,75—13,25; seradela podwójnie czyszczona 9,50—10,50; łubin niebieski 8,00—8,50; łubin żółty 10,00—10,50; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepik zimowy 49,00—51,00; letni 49,00—51,00; siemię lniane basis 90 proc. 47,00—50,00; koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 150,00—190,00; o czyst. 97 proc. 210,00—235,00; biała surowa 60,00—70,00; o czyst. 97 proc. 80,00—100,00; mak niebieski z work. 45,00—50,00; ziemniaki jadalne 4,00—4,25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 34,00—38,00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 30,00—34,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25,00—30,00; III gat. poślednia 17,00—23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 24,00—25,00; I gat. 65 proc. 23,00—24,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00—19,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13.00; otręby pszenne szale 12,00—12,50; pszenne średnie 11,00—11,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 17,00—17,50; rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 14.00—14,50; śruta sojowa 20,00—20,50. Ogólny obrót 2767 tonn w tem żyta 2345 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 46)

Więzy

Powieść

— No, właśnie? Skąd przypuszczenie, że Krysia go kocha? Czy mówiłaś z nią? Powinnaś była z nią mówić.

— Próbowałam. Poszłam do niej na dobranoc. Ale wiesz, jak to z Krysią. Zwłaszcza, gdy jest tak rozdrażniona. Powiedziała, że nic jej nie jest, nic się nie stało, nic nie ma do powiedzenia, że ją ciągle ktoś o coś pyta, że ją to męczy, że potrzeba jej tylko spokoju..

— No, a ty?

— A ja powiedziałam jej dobranoc. Wtedy mnie przeprosiła bardzo serdecznie, ucałowałyśmy się i rozeszły...

I po chwili dodała:

— Myślę, że doktór miał rację: nie można się jej sprzeciwiać. Trzeba ją zostawić w spokoju samą. Niech się uczy. To dobra myśl ten uniwersytet. Wykłady ją zajmą. Niema, jak praca.

— Z drugiej strony, zostawiać ją samą, teraz właśnie?...

— Skoro nie można inaczej, skoro tak tego pragnie. Zresztą jest we Lwowie ciotka Klara, u której nie chce mieszkać, ale będzie musiała utrzymywać z nią kontakt. Na uniwersytecie obiecał mi Lipowski czuwać nad nią. Mam wielkie zaufanie do tego Lipowskiego. Zresztą ja zostaję przecie w Borku. Będziemy się widywać.

ROZDZIAŁ XIV.

Z notatnika Jana.

Miejsce postoju, 5..IX.1915.

...I rok już minął tej wojenki. Przewędrowaliśmy przez ten rok wpoprzek całe niemal południe Polski rdzennej, od Wisły pod Krakowem, aż po Bug i Stochód, gdzie już zaczynają się t. zw. Kresy: ziemia wołyńska.

Tak spełniliśmy hasło powstańcze: za Bug, za Bug!... Ale w jakże odmiennych warunkach. Ustępują przed nami Moskale, następują za nami Niemcy. Popędzamy tamtych, a tym się opędzamy. Dostaliśmy się prawdziwie, jak między młot i kowadło.

Społeczeństwo nam jest nierade. Z małemi wyjątkami zamykają się przed nami domy i serca. Idziemy przez tę ojczyznę, jak przez pustynię. Darować nam nie mogą naszych „sprzymierzeńców" i „towarzyszy broni". Jakgdybyśmy ich specjalnie dobierali. Jakgdybyśmy widzieli w nich cokolwiek innego, jak narzędzie wyzwolenia. Jakgdyby nie ciążyło na nas wszystkich to brzemię przeklęte niewoli, które w żadnym wypadku nie pozwala nam iść prostą drogą, ale każe kluczyć zawsze.

Zresztą polityka polityką, racja racją, a stosunek do żołnierza powinien być inny. Bo jakże to i komuż to się tłumaczyć, że się ma prawo do ojczyzny, którą się czuje w nerwie każdym i w sumieniu, dla której każdej chwili ofiaruje się życie?

Straszne jest to u progu nowej Polski ciągłe szarpanie się, podejrzewanie się i potępianie się wzajemne.

Serce kochające aż do śmierci, serce czyste i wierne, a spotwarzone i odepchnięte, za dumne jest, by się sumitować i wykazywać przed trybunałem czyjejkolwiek opinji. A już najmniej — przed trybunałem najbliższych. Raczej, gdy się już dostanie w moc jego, to Kmicicowym gestem skwituje pogardliwem milczeniem wyrok potępienia i śmierci, nie czyniąc użytku z dokumentów niewinności swej, nawet zasługi i ofiary, choć je ma pod ręką.

I także, gdy ujdzie karzącej, czy mściwej ręki brata — sędziego i kata, milczeć będzie dalej. Jeśli jest wierzące i ciche, to zamknie się i zatnie się w wyniosłej samotności swojej aż do końca. Przyszłość odda mu może sprawiedliwość, jak ją oddała poecie:

„Bo się kruszyło we mnie serce smętne,
Że ja nikogo nie mam ze szlachetnych,
I próżno słowa wyrzucam namiętne...
Ja, co mam także kraj, łąk pełen kwietnych,
Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna.
A która także mnie kochać powinna...

Ale serca czyste, dumne i ciche zdarzają się rzadko, tworzą znikome wyjątki.

Tkwi to już w naturze ludzkiej, że miłość, ofiara, twórczość wymaga oddźwięku, zrozumienia, uznania. I przy wzajemnym braku tego zrozumienia i oddźwięku po obu stronach gromadzi się w duszach ciężki, gryzący osad nieufności, goryczy, czasem wręcz nienawiści. Pogłębia się rozdarcie. Czy i co je wyrówna?

6 września.

Od czterech już prawie miesięcy jesteśmy w nieustannym ruchu.

(C. d. n.).

Życie, gdy Jego już niema...

Ostatni tom „Dziennika" Janowej Kasprowiczowej

Marja Janowa Kasprowiczowa: „Harenda". Dziennika część piąta. Str. 168. Warszawa, 1934. Dom Książki Polskiej.

Oto ostatni, piąty skolei, tom „Dziennika" Marji Janowej Kasprowiczowej zamyka jej cykl wspomnień. Te ostatnie stronice, dołączone teraz do całości, a pisane po zgonie męża, są wygłosem nieśmiertelności. Może najwięcej przynoszą Kasprowiczowi hołdu od żony, może żaden tom poprzedni nie jest właśnie takiem uczczeniem, jak ten, w którym niema już samego Kasprowicza.

„Dziennik" mógł skończyć się razem z 1926 rokiem. Mogła go uciąć śmierć, zniknięcie przedmiotu tej miłości, która stworzyła wspomnienia. Ale właśnie sedno rzeczy w tem, że miłość została, chociaż już nie znajduje przy sobie swego oparcia. Jest dalej, żywi się teraz nie ciałem, ale glebą, która to ciało pochłania. Tkwi korzeniem w ziemi, wyrasta z Podhala, wiąże się z niem, tu zaprzysięga sobie swoje trwanie, tu oplata się wokół Jego domu, wokół Harendy.

Kasprowiczowa zatytułowała książkę „Harenda" i od strony rzeczowej dała w niej opis zabiegów komitetu budowy o wzniesienie mauzoleum dla zwłok twórcy „Księgi Ubogich". Tylko, że pod tą suchą, notatkową, rachunkową treścią jest druga. Jest obliczenie ile z życia Kasprowicza pozostało w tchnieniu powietrza na Harendzie, w liściach jego ulubionych klonów, w kwitnięciu ulubionych kwiatów. I jest jeszcze zamiana jednych wartości na drugie. Określonych i żywych — na symbole. Jakiejś arytmetyki uczucia na jego algebrę. Wszak — tego Jan dotykał, to zrobił sam, na to codzień patrzał, tymczasem już na jesieni więdną kwiaty, które widziały go żywym, z klonów opadają liście, których szumowi się przysłuchiwał, stopniowo ginie, rozpada się życie. Jednak śmierci niema. Jest przejście męża w głębsze ukrycie serca żony.

Dlatego właśnie ten tom wspomnień jest wygłosem nieśmiertelności, bo stanowi przetrwanie mimo śmierci. Rodzenie się nowego życia na miarę legendy. Oto troski o budowę grobowca, o zachowanie „Harendy", o wydanie dzieł. Jakiś nowy Kasprowicz, nie „Janek" z małżeńskiego pożycia, ale ktoś z kategorji świętych.

Dzień za dniem aureola się powiększa. Pamiętnik Kasprowiczowej wzrusza tą walką między bólem i światłem, rosnącem naprzekór nadchodzącej ciemnej zimie i ubijaniu się ziemi na grobie.

Pod datą 10 października 1926 r. czytamy:

„Wiatr zrywa się od czasu do czasu i wstrząsa domem, zdaje się, halny. Już jesień. Góry dzisiaj były granatowe, podszyte bronzem i złotem. Nasturcje w ogrodzie wplatały w akordy barw swoją nieugaszoną czerwień. Żyją ostatkiem tchu, ostatnie, które pamiętają o Janku. Ukochany jego jesion prawie zupełnie stracił liście. Przez okno korytarza długo na niego patrzyłam, przez to samo okno, przez które Janek śledził na wiosnę stopniowo rozwijające się jego pączki, patrzył w zachwycie. Prosił Boga, aby mu pozwolił doczekać się zieleni i lata...

Gdyby umarł w zimie... Nie lubił jej, jak nie lubił starości, wszystkiego, co nie miało w sobie nadmiaru życia...".

Noce stają się coraz dłuższe. Nadchodzą wcześniej, wcześniej gwiazdami towarzyszą człowiekowe we śnie. Jest 18 października.

„Jasna księżycowa noc. Pełnia. Na niebie światłem nieprzyćmionem pali się kilkanaście największych gwiazd. Najwspanialsza to Jowisz. Jeszcze z początkiem lata przykuwała moją uwagę niezwykłym wprost blaskiem. Po zachodzie słońca wypływała powoli ponad wzgórze, naprzeciw okien sypialnego pokoju. (Nie zasłaniam nigdy firanek, aby móc, kiedy się budzę, wchłonąć spojrzeniem kawałek gwiaździstego nieba). Nie wiedziałam jeszcze wtedy, jak się nazywa, lecz pełna byłam czci i podziwu dla jej promieniowania.

Jednej nocy, gdy się obudziłam, zwróciło moją uwagę niezwykłe zjawisko: nad głową śpiącego obok mnie Janka w szklistym mahoniu łóżka jaśniało odbicie wielkiej gwiazdy. Dowiedziałam się, że to Jowisz. Myślę o tej planecie i mimowoli łączę z nią przyszłe jego losy. Ma z nazwy i wyrazu coś z nim pokrewnego".

3 listopada Kasprowiczowa notuje wiersz, jaki otrzymała na swój list pisany z Petersburga. Traciła wówczas nadzieję przełamania zwątpień Kasprowicza, spowodowanych różnicą lat między nim, a przyszłą żoną. Napisała mu wtedy: „Sonst werfe ich meine Seele den Hunden auf dem Wege" (korespondowali po niemiecku). Kasprowicz w odpowiedzi przysłał wiersz:

Ani ty duszy swej nie rzucisz psom,
Ani ja blasków twoich nie zapómnę,
Chociażby jakieś nieszczęście ogromne
Wkroczyło z tobą w ten pusty mój [dom,
Jeszczebym chwycił Cię za ręce obie
I miłościwie przygarnął ku sobie
Szepnąwszy tylko: nie pierwszy to [grom.

25 lutego. Nawiedzają Kasprowiczową wspomnienia. Streszcza się w nich miłość. Są oparciem dla decyzji o dalszem życiu, rozwiązują problem przyszłości, problem celu, jaki powstał z chwilą zgonu męża.

„Mocniejsze i wyraźniejsze aniżeli dawniej jest we mnie uczucie obecności opiekujących się mną sił niewidzialnych. Już nie Janka samego, lecz i mego ojca. Nieraz w snach z ojcem się moim utożsamia. Napięcie radości i bólu, które wspomnieniom moim towarzyszy, świadczy, że nie było pomiędzy niemi ważnych, lub nieważnych, że wszystkie przechowują się w sercu jednakowo drogie".

„Przy rannem ubieraniu kiedyś... Co chwila czuł potrzebę dotknięcia mnie, pogłaskania. Nie mogłam skończyć ubierania go, bo wciąż mi przeszkadzał. Zdawał się być sam zaskoczony i zdziwiony nadmiarem czułości do mnie. Siedział tego dnia w fotelu, zamyślony. Oczy miał utkwione gdzieś daleko, jakgdyby badał własną głąb. I nagle, jakby odpowiedź nieco trwożna i radosna zarazem, stwierdzenie prawdy niewątpliwej, którą w sobie odnalazł:— Tak, to jest miłość".

Ta miłość mogła być sensem życia. Z chwilą gdy Kasprowicz odszedł, jest pytanie: co dalej? Dotykamy tu delikatnej sprawy, subtelnej kwestji dalszego życia kobiety, która była żoną sławnego człowieka. On był jej blaskiem, jej legitymacją wobec świata. Teraz musi ona sama wypracować swój udział w życiu społeczeństwa i dawną wierność dla męża zamienić na coś nowego. Kasprowiczowa wybiera wierność dla sławy dzieła Kasprowicza.

Miłością zostają otoczone książki, a że książki są duszą pisarza, więc to tylko miłość taka, jaka była, tyle, że wpatrzona nie w oczy człowieka, ale wsłuchana w jego słowo.

„Janku — pisze — musisz stać się dla ludzi chlebem powszednim. Nie książka twoja jedynie, lecz skarb dobroci twojej prostoty i pokory, którym będą żywić się najbardziej potrzebujący".

Kasprowiczowa walczy o rozszerzenie swej miłości. Chce udzielić jej innym. Chce ją uwielokrotniać i to wyznacza sobie za zadanie życia. Pragnie, ażeby „Janek" był dla wszystkich, mimo śmierci, tak namacalnie bliski, jak jest dla niej. Oto zbożna praca. Jesteśmy u genezy „Dziennika" i u początku mauzoleum. Wracamy znów do pierwszej kartki „Harendy" i możemy teraz ze zrozumieniem czytać sprawozdanie z pierwszych wyników tej pracy.

Kasprowicz już leży w ścianie granitu, czerpanego znad Morskiego Oka. Leży opodal drogi. „Lecz z początku chciał, aby grobowiec był postawiony nie obok domu, lecz tam nad drogą, przy samym mostku. Droga! Cóż za symboliczne, ogromne miała ona dla niego znaczenie! Tuż przy niej chciał być pochowany, pod stopami przechodniów".

Te stopy depcą. Są twarde, biją w ziemię w pośpiechu. Nie szanują drogi. Wzniecają kurz. Czy wiecie, że na akademji w Warszawie ku czci Kasprowicza było pusto, podczas gdy w tym samym czasie na akademji ku czci Rudolfa Valentino nie można było dostać miejsca? Czy wiecie, czytelnicy „Księgi Ubogich", wy, którzy z w a s z y m Kasprowiczem godzinami rozmawiacie, że w pierwszy Dzień Zaduszny po śmierci, nikt, prócz żony, na jego grób nie przyniósł kwiatów? Nikt z „Mojego świata".

Z. B.

Mówią... piszą...

„Ze świata kultury"

W poszukiwaniu tematu do aktualnej wzmianki, kronikarz pewnego pisma codziennego, które niedawno wprowadziło rubrykę „Ze świata kultury", przypomniał sobie artykuł p. t. „Produkcjonizm, styl i moda", zamieszczony w „ABC literacko-artystycznem" przed... trzema tygodniami i podnoszący m. in. rzadkość poruszania w publicystyce l i t e r a c k i e j tak ważnych dziś dla całokształtu cywilizacji zagadnień ekonomicznych. Kronikarz rubryki „Ze świata kultury", z tego wytknięcia naszego pod adresem publicystyki l i t e r a c k i e j, bierze asumpt do wytoczenia nam procesu o pominięcie świetnego publicysty · p o l i t y c z n e g o, Zygmunta Raczkowskiego, który w ciągu lat ostatnich opublikował szereg głębokich artykułów przeciw produkcjonizmowi. Pretensja o tyle zabawna, że właśnie znaczną część znakomitych artykułów Raczkowskiego drukowaliśmy na łamach „ABC" i to bodaj wcześniej, zanim inne pisma codzienne przypomniały sobie o zasłużonym pisarzu i jego wybornem piórze.

Pozostaje nam na pociechę, że zajętym zbieraniem materjałów do takich oto zabawnych pretensyj współpracownikom tego pisma, którym zabrakło czasu do wydelegowania sprawozdawcy na odczyt prof. Folkierskiego, mogliśmy służyć (w tym samym numerze) sprawozdaniem z tego odczytu, przedrukowanem z „ABC" niemal dosłownie i bez podania źródła. Za jakiś czas przeczytamy być może pretensję o pomijanie prof. Folkierskiego na naszych łamach...

Z nauki i sztuki

Teatr

— **Nowa sztuka Ad. Bunscha.** Ad. Bunsch, malarz i dramaturg, który wystawiał już na scenie krakowskiej „Konia parowego", napisał nową sztukę. Jest ona niezwykła w treści. Opiera się na następującym pomyśle: rzecz dzieje się na scenie. Przed premjerą sztuki na poczwórnej scenie, z czterema widowniami, przez czterech autorów napisanej, zachorował główny aktor! Rolę jego obejmuje młody uczeń szkoły dramatycznej. Gra bez maski: cztery sztuki, „dzieje ludzkości, rachów społecznych od kolebki do wyrównania rachunków w zakładzie pogrzebowym", łączą się w jego umyśle w jedną całość. (b)

— **Sukces krakowski „Przepióreczki".** Krakowski T. im. Słowackiego wprowadził niedawno cykl przedstawień „Wielki repertuar po najtańszych cenach". Jest to słuszny czyn społeczny. Miejsca kosztują: najtańsze — 25 gr., najdroższe — 2.50 zł. Wystawiono już „Mazepę" Słowackiego, „Sułkowskiego" i „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego. Sala zawsze pełna. Na przedstawieniu „Przepióreczki" — „tania publiczność" urządziła spontaniczną owację dyrektorowi teatru, Osterwie. (b)

Literatura

— **Balzac otrzymał nagrodę literacką za rok 1934.** Francuskie Stowarzyszenie Literackie „La Société de Gens de Lettres", które corocznie rozporządza nagrodą 10.000 franków, w r. b. postanowiło ją ofiarować komitetowi „Domu Balzaca", konserwującemu dom i mieszkanie Balzaca w Paryżu. Mówią więc żartobliwie, że Balzac dostał nagrodę literacką. Cel niewątpliwie piękny, ale trzeba przyznać, że pomysł takiego dysponowania nagrodą jest trochę dziwaczny. Pisma artystyczne gwałtownie atakują jury nagrody. (b)

— **„Trylogja" Sienkiewicza dla Wschodniej Małopolski.** Zarząd główny T. S. L. podnosi potrzebę zaopatrzenia bibljotek kresowych w komplety „Trylogji". Jako najbardziej potrzebujące, wymienia bibljoteki ludowe w Nadwórnej, Dolinie, Turce nad Stryjem, Żółkwi, Żydaczowie, Chodorowie, Iwaniu Pustem, Mielnicy, Brodach i Turylczach. (b)

Listy do redakcji

Rzepa w cudzem życie

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z recenzją p. Z. B. z mojego poranku autorskiego, prosiłbym o sprostowanie niektórych nieścisłości, żeby przecież nie mącić i tak już mętnych sądów o sztuce współczesnej. Recenzent, który wyjątkowo wiernie oddał myśli mojej prelekcji, na wstępie jednak zaznaczył: „Młodożeniec ma właśnie taką sławę „kogoś z awangardy" od czasu tomiku wierszy „Kwadraty".

Nie! Ten tomik wyszedł w roku 1925 i był, według mego zdania, pewnem odchyleniem od zasadniczej, futurystycznej linji w mej pisaninie, jako nazbyt liryczny i literacki. Natomiast ta sława „Kogoś z awangardy", związana jest głównie z tomnikiem p. n.: „Kreski i futureski" (1921 r.), jak również z wierszami, drukowanemi w jednodniówkach futurystycznych.

Nieścisłe też jest podsuwanie mi intencji wdzierania się na okupowany teraz Parnas polski. Na ten Parnas nie mam najmniejszej ochoty się wdzierać, gdyż oddawna czułem, że tam śmierdzi. Życzę szczerze, niech najdłużej na nim siedzą ci, co go zajęli. Właściwie nie zaprzątałbym czasu i miejsca Panu Redaktorowi, gdyż przeoczenia p. Z. B. są nawet małej wagi, ale chcę skorzystać ze sposobności, by wskazać, jak się wyczynia recenzje w bogatych pismach, obsługiwanych przez autorytety profesorskie.

W niedzielnym dodatku do „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" Nr. 71 p. R. (prof. Sinko), omawiając nowe książki, zajął się i mojemi „Gamami i pejzażami". Przy wydawaniu tej książki myślałem z pewną radością nawet, że zrodziła się ona na poczuciu łączności z ziemią i człowiekiem, zwłaszcza radośnie pobrzmiewają końcowe akordy w tej książce.

Mógł „poważny" recenzent nie zajmować się bzdurnemi, zdaje się według jego estetycznego myślenia, poezjami i niktby do niego nie miał pretensji. Mógł je właśnie nazwać bzdurnemi — też jego dostojne prawo, którego nie kwestjonuję. A tak, jak Pan postąpił, panie profesorze Jag. Uniwersytetu — to granda! Ktoś tam siał sobie zboże, pan wpadł na jego pole, powyrywał żyto, a nasadził swojej rzepy! Proszę: recenzent przytacza dokładnie słowo po słowie ostatni dwuwiersz z wiersza „Wyjaśnienie" i podaje go w taki sposób:

**„Kiedyż słowiki tę ziemię zagarną
—dla chamskich słów — anielskich pieszczot?".**

Niby nic — a granda! Proszę uważać, bo to bardzo charakterystyczne, gdyż na tem przytoczeniu renomowany filolog i spec od Wyspiańskiego buduje najważniejsze w tej recenzji stwierdzenie:

„Ostatnie pytanie dowodzi, że poeta czuje się jeszcze dość samotny, jakgdyby nie miał sposobności przekonać się osobiście, czy jego wiejskie wiersze znajdują rezonans u wieśniaków. Bo „delikatni kulturnicy", jak wymieniony „pleban opaśli z dziedzicem" w nich nie zasmakują, a mieszkańcy miasta nie wiele z nich zrozumią" (sic!).

Panie profesorze od „Antyka", pan z całą świadomością zalicza się do „delikatnych kulturników" i z całą przyjemnością łączy się z tymi, co nie **zrozumią.** Pięknie i przyjemnie — w każdym razie doborowe towarzystwo. Pozwólcie jednak, wytworni panowie, a przedewszystkiem Ty, Dostojny Profesorze, zapewnić Cię, że Jaś Pater, parobek, pracujący u mojego ojca we wsi Dobrocicach, powiat Sandomierz, napisałby tak przytoczone przez Pana zdanie z mojej książki:

**„Kiedyś słowiki tę ziemię zagarną
dla chamskich słów — anielskich pieszczot".**

Kropka, Panie Profesorze, a nie **znak zapytania! Kiedyś, a nie kiedyż!** I gdzież ta cała troska „estetycznego" filantropa o moją samotność, o skargę, o ból, o rozpacz, o samobójstwo może?

I znowuż zapewniam pana profesora, że ten sam Jaś Pater, przeciętnie inteligentny parobek, nie śmiałby przed jakiem takiem rozeznaniem w sztuce czytania pisać do gazet o poezji i brać za to pieniądze, choćby mu płacił zgóry sam p. Dąbrowski.

Dlaczego? Proste: chociaż nie jest „delikatnym kulturnikiem", to zachował jeszcze swoją chłopską moralność i wstyd.

Ja zgaduję, jak i skąd się brały profesorskie współczucia dla moich rzekomych skarg. Oto—pan profesor już jest „elita" i ma pogardę dla autorów bez uznanej w klikach etykiety. Ale skądże ta pogarda dla czytelników, którzy tuczą to „elitarne" poczucie?

Jako belfer gimnazjalny temuż Jasiowi Patrowi w ciągu pięciu minut wytłumaczyłbym, co to jest sielanka. Napewno po tym **wykładzie, gdyby przeczytał** moje wiersze, nie nazwałby ich sielankami. A Pan, Panie Profesorze filozfji klasycznej, specu od Teokrytów i Wirgiljuszów, zaklasyfikował te wiersze, jako „futurystyczne sielanki". Jak każda widocznie „elita", Pan czuje, że wszelka wieś to przedmiot dla pańskiego sielankowania.

Pan profesor w jednem tylko miejscu znalazł się na dobrym tropie: w jednym z moich wierszy odczuł pewne pokrewieństwo z Lenartowiczem. Rzeczywiście, przyznaję się do tego pokrewieństwa, ale bez uczucia wstydu, jakie pan profesor chce wytworzyć tym nadużywanym przez znane literackie pisma chwytem. Niby dlaczegóżto mam się wstydzić zestawienia z Lenartowiczem? Nawet gdyby mnie Pan, Panie profesorze, porównał z księdzem Baką, to też nie będę czuł się dotknięty, wolę to, niż gdyby mnie Pan ustawił obok współczesnych, renomowanych sław polskich. Nie grozi! Prawda, że nie grozi i niepotrzebnie się upominam?!...

Na osłodę podsunę Panu ciętą replikę, Panie profesorze, sama się prosi z tym parobkiem. Otóż pan może, dostojnie strząsając natręctwo urażonego poety, zamknąć całą tę dyskusję następującem zdaniem: Rzeczywiście, poezje niejakiego p. Młodożeńca mogą trafić do **udanego** przekonania tylko tego jednego parobka, który uzależniony służbą będzie się przyjaźnie uśmiechał na znak uznania... Dosyć.

A ja ostatecznie zapewnię Dostojną Osobę, że ten sam parobek lepiej odczuję najzawilsze miejsca w dziełach Wyspiańskiego, niż to Pan wytłumaczy w rozprawie p. t.: **Antek** (n i e w o l n o m i?) **Wyspiańskiego.**

Wybaczy, Pan Redaktor, że przez Jego pole z kłonicą wyleciałem do obrony mojego zboża. Przecież tu nietylko o mnie chodzi: nazbyt wielu u nas jest amatorów, którzy w cudzem życie swoją rzepę bezceremonjalnie chcą hodować. Ja już idę przeciw szkodnikom i będę bił.

Łączę wyrazy poważania

St. Młodożeniec

Warszawa. 15.III.1934 r.

Z muzyki

Stanisław Staniewicz

Tydzień temu wystąpił z własnym recitalem fortepianowym wychowanek Konserwatorjum S t a n i s ł a w S t a n i e w i c z. Nie jest to pierwszy wprawdzie występ młodego pianisty od czasu ukończenia uczelni, ale jeden z pierwszych, dlatego też powinien zwrócić na siebie baczniejszą uwagę.

„Piszę: „powinien zwrócić". Rozumie się to przecież samo przez się. A jednak... W odpowiedzi powiedzą mi, że trudno, ażeby publiczność interesowała się każdem młodem wystąpieniem, że na koncerty nie chodzi się z obowiązku, że pójdzie się na nie zawsze, o ile tylko będą zawierały nazwiska o ustalonej sławie i t. p.

Czy możemy, powie ktoś, wymagać od publiczności, ażeby chodziła na koncerty głównie w celu przyjrzenia się nowej sile polskiej? Publiczność lubi przecież jedynie wirtuozów o tem „ustalonem" nazwisku. Mniejsza, kto je ustali, najczęściej reklama, byle tylko nazwisko było...

Na pytanie to odpowiem, że nietylko możemy, ale musimy nawet. Trzeba nanowo poczynać rozumieć słowo o b o w i ą z e k i to nietylko w dziedzinie muzyki. Smutnym objawem byłby brak zainteresowań młodemi talentami, źle jest, gdy nas to mało obchodzi. Stawianie wymagań zawsze winno zaczynać się od siebie. Trudno jest je dyktować, skoro się wzamian daje niewiele. Trzeba młodym wytwarzać przychylną atmosferę, o ile naturalnie na nią zasługują, atmosferę, która wpływa jednak na dalszy rozwój. Nie powinna ona przejawiać się jednak w bezbarwnej życzliwości; tem bowiem robi się krzywdę.

Staniewicz wystąpił z programem od Bacha (Chaconne) poprzez Glucka, Beethovena, Chopina do kompozytorów współczesnych (Paderewski, Prokofjew). Zakończenie wieczoru walcem Gounoda z „Fausta" w układzie koncertowym, podyktowane było zapewne tem, co już raz nazwałem „usiłowaniem zamknięcia koncertu efektowną klamrą". Inna rzecz, czy tego rodzaju efekt nie spali na panewce. Trzeba lepiej traktować publiczność.

Młoda siła zawsze chce pokazać co umie, pochwalić się techniką. I to jej się wybacza. Gorzej jest, jeśli się ktoś tem przez całe życie chwali. Niektórym się to nawet podoba. Mnie nie. Staniewicz technikę posiada i to nie małą. Żałować należy, że wskazywanie jej psuje pedałem, którego nadużywa, zamazując pasaże i biegniki. Pozbawia się tem jednego ze środków interpretacji. Z drugiej strony świadczy to jednak o zdawaniu sobie sprawy przez młodego pianistę z wartości tonu i doceniania roli, jaki powinien odgrywać. Podkład zresztą gry Staniewicza jest liryczny. Przydałoby się jednak pewne zdyscyplinowanie w tym kierunku; nie można bowiem iść po linji osiągnięcia tonu za cenę czystości samej gry, zwłaszcza że wydobywanie go upraszczane jest operowaniem pedałami.

Trzeba się również zastanowić nad tem, że podkład liryczny nie zawsze oddaje charakter granego utworu, że czasami wymaga on właśnie twardego i ostrego uderzenia. Weźmy chociażby Prokofjewa. Jest już taki zwyczaj, że program zaczyna się zwykle Bachem, a kończy się twórczością dnia dzisiejszego. Jakże rzadko jednak zdarza się słyszeć, ażeby wykonawcy zdawali sobie sprawę z trudu i potrzeby różnego interpretowania poszczególnych utworów, z bogatej różnicy ich charakterów. Przepuszczenie przez filtr własnego uczucia jest konieczne, ale samo uczucie jeszcze nie wystarcza. A wówczas nie pójdzie się już po linji jedynie pokonywania najtrudniejszych przeszkód technicznych. Jest to chwila przeradzania się wirtuoza w artystę.

W. Narusz.

Sejmik lekarski w Warszawie
Zapomogi dla niezamożnych lekarzy

Wczoraj odbyło się doroczne zgromadzenie sprawozdawcze rady Izby lekarsko - białostockiej przy udziale 57 radnych i przedstawicieli władz. Po zatwierdzeniu sprawozdania zarządu, zestawień kasowych i bilansu za r. 1933, rada przyjęła budżet na r. 1934 oraz, na wniosek komisji rewizyjnej, udzieliła absolutorjum zarządowi. Uchwalono wysokość składki na r. 1934 w wysokości 29 złotych rocznie.

Przyjęto regulamin funduszu zapomogowego członków Izby. Na zapoczątkowanie funduszu uchwalono wezwać wszystkich członków Izby do jednorazowego wpłacenia po 3 zł. Zapomogi będą wydawane lekarzom, znajdującym się w szczególnie ciężkich warunkach materjalnych. Zapomogi będą zwrotne i bezzwrotne.

W związku z wejściem w życie rozporządzenia o wykonywaniu praktyki lekarskiej i przekazaniem w tem rozporządzeniu unormowania sprawy ogłoszeń lekarskich izbom lekarskim, przyjęto przepisy o ogłoszeniach i reklamach lekarzy i zakładów leczniczych (przychodni, lecznic etc.), obowiązujące na terenie Izby warszawsko - białostockiej.

Przepisy te ograniczają sposób ogłaszania się, zakazując wszelkich sposobów reklamy, polegających na narzucaniu swych usług publiczności w formie ubliżającej godności stanu lekarskiego. Dokonano też uzupełniających wyborów do zarządu i sądu dyscyplinarnego.

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro nieczynny. W czwartek wznowienie **„Parsifala"** Wagnera pod dyrekcją Bierdjajewa. W piątek opera Leoncavalla **„Pajace"** i balety **„Veneziana"** oraz **„Kupała"**.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro **„Marja Stuart"** z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro **„Kupiec wenecki"** Szekspira z Junoszą - Stępowskim. W próbach **„Zbrodnia i kara" Dostojewskiego.**

TEATR NOWY: Dziś i jutro **„Upiory"** Ibsena z Solskim, Dulębianką, Węgierką i Zniczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Verneuilla **„Szkoła podatników"** z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Ch. Bennett'a **„Miljonowy interes"** z Przybyłko - Potocką. Dziś abonament 4-P.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego **„Rodzina"** z Jaraczem i Modzelewską.

ATENEUM: Dziś i jutro komedja Ilfa i Perowa **„12 krzeseł"**.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera **„W małym domku"** z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego **„Prezes Aurelcia"** („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś i jutro **„Małżeństwo z konwenansu"** Rzepeckiej - Iwanowskiej.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka **„Yacht miłości"** z Elną Gistedt.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego **„Pod białym koniem"** z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Program marcowy i walki atletów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawy Zenona Kononowicza, Leona Dołżyckiego, Magdaleny Gross i Maksymiljana Feuerringa.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Janiny Horowitz.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa **polskiego XIX i XX wieku.**

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawa plakatów konkursowych P. K. O.

S. i M. (Królewska 11): IX Wystawa zbiorowa: malarstwo — Maciej Nehring; grafika — Konstanty Sopoćko; rzeźby — Alfons Karny, Fr. Masiak, Fr. Strynkiewicz; sztuka stosowana — efekty świetlne — lampy, wazony — Zofja Raczyńska-Arciszewska; porcelana — Helena Helmanówna.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś recital skrzypcowy Józefa Szigetiego. W programie Sonata G-dur Tartiniego, Sonata G-dur Beethovena. Adagio i Fuga z Sonaty G-moll Bacha, szereg utworów Debussy'ego, Ravel'a, Paganiego, Saint - Saens'a i innych.

JUBILEUSZ A. MICHAŁOWSKIEGO: Dziś w Operze odbędzie się koncert jubileuszowy A. Michałowskiego dla uczczenia 65-ciolecia działalności artystycznej. W programie koncerty c-moll i f-moll Chopina.

S. i M. (Królewska 11): Od g. 18-ej p. Wanda Vorbond; od godz. 20.30 pp. Korffówna-Brygiewicz, Homayerowa.

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Życie bez jutra".
AMOR: „Ludzie za kratami".
ANTINEA: „Pocałunek skazańca" i „Wiatr od morza".
ATLANTIC: „Pożar nad Wołgą".
AS: „Madame Butterfly" i „10 proc. dla mnie".
BAJKA: „Arsenc Lupin" i „Głos pustyni".
CAPITOL: „W murach wielkiego miasta", „Kochanek z katalogu".
CASINO: „Parada rezerwistów".
COLOSSEUM: „Burza o Brzasku" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Miłość murzyńska", „Krwawy wąwóz".
CORSO: „Ulica" i rewja.
CRISTAL: „Walczący szaleniec", „12 krzeseł".
EUROPA: „A. L. 14 zatonęła".
ERA: „Zbrodniarz", film polski.
FAMA: „Romans Mańki Greszynoj".
FORUM: „6 godzin życia".
GLORJA: „Rycerze stepów".
IKS: „Benita", film polski.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Jeździec w masce", „Janko muzykant".
HOLLYWOOD: „Legjon śmierci" i rewja.
LOS: „Pod Twoją Obronę".
LUX: „Banita" i „10 proc. dla mnie".
MEWA: „Ludzie za kratami", „Podróż poślubna we troje".
MAJESTIC: „Głos skazańca" i rewja.
MASKA: „Kurtyzana" i „Serce na ulicy".
MARS: „Dzieje grzechu" i „Pierwsza miłość cowboya".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Góra lodowa S. O. S.".
MIEJSKIE: „Góra lodowa „S.O.S."
NOWY SPLENDID: „Jej Królewska Mość" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Żona z drugiej ręki", „Ronny".
PAN: „Węgierska miłość" i „Miłostki baletnicy".
PETIT TRIANON: „Kawalkada", „Dzika dziewczyna".
PROMIEŃ: „Kajdany życia".
RAJ: „Samotny orzeł" i film polski.
ROXY: „Tajemne noce" i „Syn dżungli".
RIVIERA: „Walka o honor", „10 proc. dla mnie".
SOKÓŁ: „Rasputin", „Ostatnia carowa".
STAROMIEJSKIE: „Każdemu wolno kochać", „Pionierzy Texasu".
TON: „Prokurator Alicja Horn".
UCIECHA: „Rozkoszne kłopoty" (Monsieur Baby).
UNJA: „Teodozja Sewastopol" i rewja.

O uporządkowanie stolicy
Rewolucyjne plany przebudowy
pl. Zamkowego i innych ulic Warszawy

Jeden z czytelników przesyła nam ciekawe uwagi porównawcze, dotyczące Warszawy i innych stolic europejskich. W uwagach swych, autor rzuca szereg ciekawych projektów, miejscami może zbyt śmiałych, jednakże nie pozbawionych oryginalności. Specjalnie na uwagę zasługuje projekt przebudowy pl. Zamkowego.

Uwagi czytelnika naszego zamieszczamy, jako materjał dyskusyjny. (Red.).

Warszawa, w porównaniu ze stolicami państw zachodnio - europejskich, a nawet wielu mniejszemi miastami we Francji, Niemczech i Włoszech, — jest jednem z najbardziej zaniedbanych i najbrzydszych miast.

Poza kilkoma ulicami, jak Krakowskie, Nowy - Świat, Aleje Ujazdowskie i Jerozolimskie, reszta dzielnic to ohydne nory. Nie mówię już o czysto żydowskich dzielnicach, jak Nalewki, Dzika, Franciszkańska i etc., nawet dzielnice położone w Centrum, jak Pańska, Śliska, Graniczna, Złota, Twarda, Krochmalna urągają najskromniejszym wymaganiom estetyki i higjeny. Konserwować z pietyzmem należy tylko to, co warte konserwacji; — takie zabytki, jak średniowieczne miasta Europy: Padwa, Florencja, Wenecja, Gandawa, etc. U nas w Warszawie należy konserwować Rynek Starego Miasta, Kanonje, — lecz nie ohydne i brudne zakamarki, w rodzaju ulicy Rycerskiej lub Piwnej.

Rozpaczliwy swój stan dzisiejszy, Warszawa zawdzięcza 150-letniej niewoli moskiewskiej, a także żydom, dla których wystarczały brudne nory przypominające im jakieś kuczki na pustyni. Dzieje porozbiorowe, ustawiczne wojny i walki nie sprzyjały bogaceniu się mieszczaństwa i ogółu mieszkańców kraju, a więc i rozwojowi stolicy.

Życie jednak ma swoje prawa i dziś, gdy jesteśmy nibyto gospodarzami we własnym kraju — pora powetować czas stracony i zająć się nieodzownemi sprawami uporządkowania stolicy. Prace te powinny być prowadzone stale i planowo tak, żeby już następne pokolenia mogły się poszczycić Warszawą. Powinien być zorganizowany Centralny Komitet z przedstawicieli Rządu, miasta Warszawy oraz towarzystw kulturalnych, któryby ujął w jedną całość stopniowe, harmonijne, planowe odnowienie stolicy, podług zgóry wytkniętych projektów i planów.

Sprawa ta jest tembardziej pilna, iż już obecnie projektowane są takie inwestycje, jak nowy most na ulicy Karowej, bulwary nad Wisłą, odnowienie Zamku, kolej podziemna etc. W Paryżu i wielu innych miastach Europy, dla upiększenia miasta, ułatwienia komunikacji, założenia bulwarów, pobudowania fundamentalnych gmachów publicznych, — nie wahano się śmiało burzyć całe dzielnice starych średniowiecznych, wąskich i krzywych uliczek.

Sądzę, że z większem jeszcze usprawiedliwieniem to samo powinno być zrobione w Warszawie.

Jedną z takich dzielnic powinna być, moim zdaniem, przedewszystkiem cała dzielnica naprzeciwko Zamku, pomiędzy ulicami Świętojańską i Podwalem. Plac Zamkowy byłby powiększony czterokrotnie. Ulica Św. Jańska i Podwale miałyby domy tylko po jednej stronie, ul. Piwna byłaby skasowana zupełnie, a kościoły Katedralny św. Jana, Pijarów i Augustjanów na Piwnej stałyby na wolnym placu. Plac ten byłby oddzielony od Rynku Starego Miasta tylko jednym rzędem kamienic na Starym Rynku i ulice Św. Jańska i Podwale i Piwna miałyby tylko długość jednego frontu kamienicy na tych ulicach.

Plac Zamkowy, którego poziom mógłby być obniżony o 1 lub 1 i pół metra, stałby się ozdobą Warszawy i czemś w rodzaju Kremlu w Moskwie. Od strony Starego Miasta frontem do Zamku, mając za plecami jeden tylko rząd kamienic Starego Miasta, mógłby stanąć jaki wspaniały gmach reprezentacyjny (rynek w Brukseli). Zniknęłyby rudery naprzeciwko Zamku i Katedry. Ulica Królewska powinna być przebita przez całą Warszawę. Ulice Topiel, Dobra etc. całe tak zwane Powiśle jeden ogród. Ogród Krasińskich powinien się zaczynać od Bielańskiej i Długiej, aż do Żoliborza poprzez Muranowy i etc.

J. K.

Miesięczne prowizorja
w gospodarce stolicy

Komisaryczny prezydent miasta wystosował pismo do dyrektorów wszystkich przedsiębiorstw miejskich, w którem zawiadamia, że wskutek odrzucenia budżetu miasta na r. 1934/35 przez władze nadzorcze, ustalił prowizorjum budżetowe na kwiecień i maj, zamykające się, zgodnie z obowiązującemi przepisami, w granicach 1/6 wydatków zasadniczego budżetu 1933/34 r.

Ustalenie powyższego prowizorjum nie stanowi jeszcze definitywnego uprawnienia przedsiębiorstw do pełnego wykorzystywania objętych prowizorjum kredytów, gdyż gospodarka ich winna się odbywać na zasadzie dokładnie opracowanych i aprobowanych przez prezydenta preliminarzy miesięcznych.

Niezależnie od powyższego, prezydent miasta zarządza, by wszystkie przedsiębiorstwa, równolegle z opracowaniem preliminarzy na kwiecień, ułożyły również plan finansowy całorocznej gospodarki z rozbiciem go na poszczególne miesiące. Plan ten winien być przedstawiony do 31 b. m.

Na analogicznych zasadach będą również opracowane budżety miesięczne wszystkich wydziałów administracyjnych.

Czy z premedytacją
Zamordowała męża
Proces Eudoksji Polaczkowej

Wkrótce na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się sensacyjny proces Eudoksji Polaczkowej, która w lipcu ubiegłego roku zamordowała w Modlinie męża swego, Stefana, porucznika wojsk polskich. Pożycie Polaczków nie było szczęśliwe, a kłótnie i awantury w ich mieszkaniu powtarzały się często. Zajścia te spowodowały, że władze zwierzchnie zwróciły porucznikowi uwagę na konieczność uregulowania stosunków domowych. Polaczek złożył wówczas podanie o przeniesienie go do innej miejscowości. Otrzymał przydział do Modlina, dokąd też wyjechał, zostawiając żonę i dzieci w Krakowie.

Dnia 8-go lipca Polaczkowa przyjechała nagle, wraz z dziećmi, do Modlina i zjawiła się w mieszkaniu męża. Bez słowa powitania, zbliżyła się do porucznika i uderzyła go w twarz, a następnie nożyczkami poraniła go. Porucznik opanował się jednak i posłał ordynansa po śniadanie dla dzieci, przyczem polecił sobie przynieść wódki.

Wkrótce doszło między małżonkami do bójki. Żona wybiegła do ogrodu i zraniła męża kamieniem w głowę. Rana była dość poważna, tak, że musiano wezwać lekarza. Polaczek, będąc już pijany, postanowił przenocować w ogródku.

Kiedy mąż ułożył się do snu w ogródku pod drzewem, Polaczkowa zabrała z mieszkania sznur, który zakręciła siedzącemu trzykrotnie na szyi, poczem zadusiła go. Po morderstwie Polaczkowa przez czas dłuższy spacerowała spokojnie po ogrodzie i, dopiero jedno z dzieci stwierdziło, iż ojciec nie żyje.

Mężobójczyni tłumaczyła się, że Polaczka zadusiła przypadkowo podczas szamotania.

Pobór

W środę, 21 b. m., w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych na terenie 14, 15, 17, 18, 24 i 25 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 3.

Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z Komisarjatu Rządu.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 20 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 70 gr., osełkowe — 3 zł. 20 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

Ś. p. Jan Piaskowski obyw. ziem., l. 76, w Warszawie; ś. p. Stanisław Skwarczyński, mag. praw., l. 46, w Warszawie.

RADJO

Wtorek, dn. 20 marca

17.20: XXI Konc. „Muz. niepodl. Polski", w progr. **utwory F. Łabuńskiego** — kompozytor (fort.) i Jadw. Hennert (śp.). 17.50 Bież. wiad. rol. 18.00 O celach dążeń ludzkich: Cnota — T. Kotarbiński. 18.20 Skrz. poczt. tech. (zam. projektowanej poprzednio skrz. - muz.). 18.35 **Ostatnie nagrania polskie na płytach.** 20.02 Kwadr. liter.: „Twarde serce" Makuszyńskiego. 20.17 Tr. z teatru Wielkiego uroczystego **obchodu jubileuszowego 65-lecia pracy artyst. Aleksandra Michałowskiego.** W programie m. in. koncerty Chopina w wykonaniu Jubilata. 22.30 Muz. salon. z kaw. Gogą. 23.30 Koniec aud.

DZIŚ PRZEZ RADJO 65-LECIE MICHAŁOWSKIEGO

Przypominamy wszystkim radjosłuchaczom, że dzisiejszy uroczysty koncert w Teatrze Wielkim dla uczczenia 65-letniego jubileuszu Aleksandra Michałowskiego będzie transmitowany przez radjo na całą Polskę. Dzięki temu wszyscy miłośnicy muzyki Chopinowskiej będą mogli brać udział w tej niezwykłej uroczystości i słuchać mistrzowskiej interpretacji Chopina, w której sędziwy Jubilat jest niedościgniony.

Środa, dn. 21 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. muz. salon — zesp. H. Adamskiej-Grosmanowej. 15.40 Recital fort. J. Rosenberg-Schindlerowej. 16.10 **Słuchow.** dla dzieci „Panna z mokrą głową" pg. Makuszyńskiego (Tr. ze Lwowa). 16.40 Skrz. poczt. 16.55 Płyty (muz. lekka). 17.50 Skrz. poczt. roln. 18.00 O dziedziczności wśród kwiatów — M. Skulińska. 18.20 **Lot nad Krakowem** — reportaż z samolotu komunikacyjnego (Tr. z Krakowa). 18.40 Muz. lekka z danc. Adria. 19.25 Felj. liter.: **Prądy literackie w oświetleniu historycznem — J. Dąbrowski.** 20.02 **Konc. muzyki finlandzkiej** — ork. symf. P. R. p. d. Toivo Haapanena (w progr. m. in. III symf. Sibeliusa). 21.00 Felj.: Warunki zdobywania pracy — K. Jabłowski. 21.15 Konc. popul. — ork. P. R. i J. Popławski (pios.). 22.00 Muz. lekka (pł.). 22.30 Muz. tan. z kabar. liter. „Nowy Momus" w Oazie. 23.30 Koniec aud.

Czy przyszły dyktator Francji?

Pułkownik de La Rocque

„Gringoire" w rubryce „Portraits" podaje interesujące studjum Recouly'ego (autora słynnego „Memorial de Foch") o popularnym wodzu Krzyżów Ognia pułkowniku de La Rocque.

Członkowie organizacji b. kombatantów odegrali wybitną rolę podczas pamiętnych manifestacyj z dnia 6 lutego. Świadkowie twierdzą, że zorganizowana i zdyscyplinowana falanga mogła nawet... bez broni przeforsować zatory, zwalić barykady i dotrzeć do Izby deputowanych.

— Nie uczynili tego — pisze Recouly — i dobrze zrobili. Bo ani opanowanie pałacu Burbońskiego, ani wrzucenie do Sekwany kilku posłów, nie rozwiąże zagadnienia silnego rządu. Nie chodzi o to, by zlikwidować instytucję parlamentu, ale zreformować ją. Trudno jednak przypuścić, aby feodalna potęga parlamentu (taką samą siłą rozporządzali średniowieczni baronowie) oparta na barkach przynajmniej dwustu tysięcy wyborców z prowincji, których suto opłaca z naszych kieszeni, da sobie odebrać władzę. Jedynie siła zadecyduje o losach Francji. Walka toczy się między tymi, którzy chcą żyć, a tymi którzy tamtych uciskują i gnębią w sposób... legalny.

Krzyże Ognia zajmują wybitne miejsce w szeregach armji narodowej, dążącej do reformy ustroju. Cóż oni reprezentują? Skąd pochodzą? Dokąd idą?

Wojsko warte jest tyle ile wart jest wódz — powiada Recouly. — Wodzem Krzyżów ognia jest pułkownik de la Rocque, który wyszedł z armji syt chwały zaszczytów. Ma lat 45, energiczną postawę, twarz pełną wyrazu, jest cały poharatany i poznaczony bliznami, gdyż brał udział i w walkach w Maroku, i na froncie francuskim. Uparty jak Owernjak. Ojciec jego był jenerałem artylerji marynarki wojennej — on sam ukończył Saint Cyr i odbył nowicjat wojenny w Maroku. Typowy kolonjalny wojak. Mówi po arabsku, jak Arab. Ranom odniesionym podczas bitwy pod Kenitra zawdzięczał przeniesienie do Francji, gdzie niebawem poszedł na front. Jest oficerem Legji honorowej, a w 32 r. życia zostaje dowódcą bataljonu, w nagrodę za to, że wziął do niewoli cały bataljon niemiecki.

Po wojnie wziął go do siebie Foch. Jako oficer sztabowy, zostaje wysłany do Polski, jako instruktor armji polskiej. Następnie bierze udział w wojnie marokańskiej, w Riffie.

Wreszcie wyszedłszy z armji obejmuje kierownictwo organizacji b. kombatantów, skupionych pod sztandarem Krzyżów Ognia.

Organizacja licząca setki tysięcy członków dzieli się na sekcje. Każdy okręg Paryża posiada jedną sekcję, prowincja posiada ich dwieście. Na czele sekcyj stoją wypróbowani, zdecydowani na wszystko ludzie. Wbrew pozorom bynajmniej nie oficerowie, ale niższe szarże — byli kaprale, albo zgoła prości żołnierze. Większość stanowią nie t. zw. inteligenci, ale lud — w stosunku 80 procent.

Obok Krzyżów Ognia rozwijają się dwie organizacje zależne od La Rocque — „Zw. Synów b. kombatantów" i „Zw. Ochotników Narodowców". W ten sposób Liga b. kombatantów otrzymała zastrzyk młodej krwi.

Dotychczas Liga posiadała miesięcznik „Flambeau" (Pochodnia), który obecnie przekształcił się w tygodnik. Zarówno szefowie jak i członkowie Ligi są republikanami, którzy nie utracili wiary, że republika — ale odrodzona, inna niż ta, która obecnie rządzi Francją — odpowiada najbardziej Francuzom. Ma to być republika, posiadająca władzę wykonawczą, zapewniająca obywatelom wolność prasy, niezależność poglądów, możność wybierania kierowników państwa zgodnie z sumieniem.

Wodzowie „Krzyżów Ognia" wierzą, że dla przeprowadzenia takiej reformy nie trzeba nawet zmieniać konstytucji i tworzyć nowej. Fabrykowanie nowego motoru zabrałoby zbyt wiele czasu, wywołałoby zbyt wiele nieporozumień — lepiej zabrać się do reparacji motoru. Jego części składowe są z mocnego materjału.

A „Marianne", w wywiadzie udzielonym przez pułkownika, dodaje kilka charakterystycznych cyfr.

— „Nasz związek — powiada de La Rocque — powstał w r. 1927. Dowództwo objąłem osobiście w r. 1930. „Krzyże Ognia" do których mogą należeć tylko ci kombatanci, którzy byli odznaczeni za waleczność — posiadają 50 tysięcy członków rzeczywistych. Pozatem mamy 40 tysięcy sympatyków, którzy nas popierają. Poboczna organizacja „Ochotników narodowców", do której należą synowie b. kombatantów, albo „synowie duchowi", liczy również 50 tysięcy członków, przeważnie wieśniaków, lub drobnych rzemieślników. Nasz wpływ na młodzież daje się coraz silniej zaznaczyć. Wierzę w młodzież i jestem pewny, że nie spotka mnie zawód.

Pułkownik La Rocque posiada w obecnej chwili w samym Paryżu 85 sekcyj, a zamierza utworzyć nową sekcję ochotników rezerwy, których będzie można mobilizować w miarę potrzeby. Zadaniem ich będzie wzywać na zbiórkę kolegów, nie posługując się telefonem, ani pocztą. W ten sposób można będzie w przeciągu kilku godzin zmobilizować kilka tysięcy ludzi. Dzięki dyscyplinie, jaka panuje u „Krzyżów Ognia" — manifestacja w dniu 5 i 6 lutego odbyła się spontanicznie, w ostatniej chwili.

— „Nie trzeba nas nazywać faszystami — dodaje wkońcu pułkownik de La Rocque — nasz sztandar nie jest ani biały, ani czerwony, ale niebiesko-biało-czerwony. Każdy kto wierzy w trójbarwny sztandar, może iść z nami. Nie pytajcie mnie, czy posiadam program, nie pytajcie, co zrobię, gdy zdobędę władzę. Jest to pytanie klasyczne, a głupie. Wszystkie programy, to sieczka, którą się zapycha czaszki. Polityka rządowa tworzy się spontanicznie, pod dyktandem okoliczności. Dosyć mamy fabrykowanych doktryn i idei.

— Istnieją jednakże zasady, co do których wszyscy Francuzi ci z lewa i ci z prawej strony — są zgodni. — Należy w ramach konstytucji dokonać reformy władzy.

— Jesteśmy silni. W r. 1929 posiadaliśmy 6 tysięcy ludzi, dzisiaj rozporządzamy 140 tysiącami, a od dnia 6 lutego dziennie zgłasza się do nas po kilkuset kandydatów".

Mam wrażenie, że pułkownik de la Rocque potrafi dokonać rzeczy wielkich — konkluduje Philippe Boegner, autor wywiadu.

Gaz warszawski

do miejscowości podstołecznych

Dyrekcja gazowni warszawskiej nie zaniechała swych projektów wyjścia poza granice Warszawy w celu zaopatrzenia w gaz okolicznych miejscowości, licznie zamieszkałych albo stale przez pracujących w Warszawie, albo zamieszkałych przez lato mieszkańców stolicy. W przyszłości projektowane jest doprowadzenie gazu do miejscowości, położonych na linji Warszawa — Grodzisk i na linji Warszawa — Otwock.

Ponieważ przedsiębiorstwo nie posiada własnych funduszów, aby roboty te wykonać w szybkiem tempie, przedsiębiorcy prywatni zaś nie zgłaszają się ostatnio, gazownia podejmuje wykonanie robót stopniowo we własnym zakresie, w r. b. z jednej strony do miejscowości „Ursus" (kierunek Grodziska), z drugiej zaś strony do ul. Grójeckiej (kierunek most Poniatowskiego — Otwock).

W przyszłym roku gaz doprowadzony będzie do Pruszkowa, a w ciągu trzech lat do Otwocka.

Przed kratkami

Płot

Kwestja, jak się robi płot, nie jest wcale tak prosta, jakby się zdawało. To sprawa skomplikowana i wymagająca wielu zabiegów.

Płot płotu nierówny. Jeśli kto myśli, że wystarczy ogrodzić plac deskami, aby zrobić płot, to się bardzo myli. To będzie fuszerka, nie płot.

Płot porządny, solidny, jak to się mówi „odpowiedzialny", robi się tak:

1. Naprzód wbija się kołki, albo lepiej wpuszcza słupki głęboko w ziemię. Im głębiej wpuści się słupki, tem lepszy będzie płot.

2. Potem przybija się do słupków żerdzie, a jeszcze lepiej: wpuszcza się te żerdzie w słupki na fugę, albo na zamek.

3. Do żerdzi przybija się deski, równo jedna koło drugiej, z wierzchołkami równemi albo ścinanemi naskos, w ząb.

4. Potem płot się maluje, albo zwyczajnie bieli wapnem.

5. Potem czeka się, aż malowanie wyschnie.

6. Potem bierze się kawałek lipowego węgla i pisze na płocie (wielkiemi literami) różne takie słowa, powszechnie, choć prywatnie używane, oraz „Niech Żyje Rewolócja Światowa", „Precz z mandatem angielskiem od Palestyny", „Andzia całóje się z bófetowem", „Chelcia to moje mażenie", „Koham Chelcę" i t. d.

7. Dopiero wtedy można uważać płot za wykończony.

Właśnie za wykańczanie płotów na Polnej otrzymał 5 złotych kary młody, obiecujący rysownik, p. Antoni E-wski. Zważywszy na dotychczasową niekaralność młodego człowieka, urzędnik sądowy starostwa nie skazał go surowiej.

Very.

Włoskie amazonki

w Akademji dla dziewcząt

O kilka kilometrów od Rzymu, w pobliżu słynnej skały Orvieto wznosi się starożytny gmach klasztoru, który dzisiaj rozbrzmiewa wesołemi pieśniami i młodym śmiechem. W dawnej siedzibie zakonnic mieści się obecnie Akademja dla dziewcząt, które przygotowują się do karjery nauczycielskiej.

Rząd faszystowski założył w Rzymie Uniwersytet Wychowania Fizycznego, dla przyszłych nauczycieli gimnastyki i sportów. W Orvieto przygotowuje się kadry nauczycielek-higjenistek i sportswomenek. Wiek kandydatek: 17—21 lat. Wymagane są świadectwa ukończenia szkoły średniej, oraz świadectwa moralności, zdrowia, „błagonadieżności", wreszcie legitymacja, którejś z politycznych organizacyj.

Koszty pobytu w owej Akademji są dość wygórowane, bo wynoszą dla studentek w Orvieto około 6 tysięcy lirów rocznie, (studenci Akademji rzymskiej płacą 81175 lirów rocznie), ale rząd bardzo chętnie udziela zniżek i subsydjów.

Kurs przeszkolenia trwa dwa lata i rok praktyki. Praktykantki uczą nowe kandydatki. Z Akademji wychodzi się ze świadectwem uprawniającem do wykładania zasad higjeny i sportu, w szkołach państwowych. Młode panny z Orvieto biorą na siebie odpowiedzialne zadanie kształtowania ciała i duszy półtora miljona „najmniejszych i młodych Włoszek" skupionych w organizacji Balila. Siedemnaście tysięcy monitorek otrzymuje natychmiast posady na prowincji.

Stylowy gmach klasztorny otoczony jest kolonją nowoczesnych budynków. Są tam greckie gimnazja, olbrzymie baseny, teatr na powietrzu, wspaniałe stadjony, sale gimnastyczne, sale do treningu, czytelnie itd. Wszędzie połyskuje szkło i nikiel, jasne boazerje i marmury. Ani jednego mężczyzny — rządzą tutaj tylko kobiety. Akademiczki noszą na codzień mundur jasny, kraciasty, z białym kołnierzykiem. Wyglądają, jak pensjonarki. Dzielne amazonki uczą się w wolnych chwilach kroju, haftu, trykotarstwa — bo Mussolini nie znosi dziwożon, które tylko umieją rzucać dyskiem lub skakać przez płoty. Kobieta zdaniem jego winna łączyć siłę z wdziękiem.

Podczas treningu pensjonarki ubierają się w czarne krótkie spodenki i białe bluzki. Na rozległej murawie maszerują żołnierskim krokiem, przy dźwiękach muzyki. Przysiady, podskoki, rozkroki, wyrzuty muskularnych ramion, wymachiwanie maczugami i halterami, a potem — lekcja tańca, muzyki, odczyty z dziedziny literatury, malarstwa i wykłady dla przyszłych gospodyń i matek. Bo każda z tych wysportowanych dziewic, manipulujących stukilowemi ciężarami, musi — jeżeli chce zasłużyć na miano dobrej obywatelki — zostać w przyszłości matką kilkorga zdrowych, pięknych dzieci, które skolei... i t. d. W razie potrzeby będzie niańczyć niemowlę, i karmić je własną piersią, a w razie potrzeby przedzierzgnie się w gęś kapitolińską broniącą ojczyzny.

Młode Akademiczki z Orvieto należą również do wojskowego związku narciarek. Zimową porą organizują wyprawy w góry Dolomity, zbrojne w narty i podkute kije. W razie wojny będą śpieszyć na pomoc rannym, leżącym w niedostępnych wąwozach górskich. Dzisiaj eskapady owe mają charakter „majówek". Ale odbywają się do wtóru wojowniczej pieśni — „Il Piave mormoro: Indiestro le staniero"... (Rzeka Piave zaszemrała — precz cudzoziemcy"...).

Tramwaj wodny

w Warszawie

Itnieje cały szereg okolic nadrzecznych w Warszawie, pozbawionych dostatecznej komunikacji lądowej. W zainteresowanych kołach mieszkańców tych okolic poruszono ostatni projekt uruchomienia t. zw. tramwaju wodnego, czynnego już w innych większych miastach.

Chodzi mianowicie o uruchomienie łodzi motorowych, łączących Warszawę i Pragę naprzemian z Bielanami, Pelcowizną Czerniakowem, Żoliborzem, koleją Wawerską, stacją Warszawa-Gdańska, Saską Kępą, teatrem „Ateneum", wiaduktem na Karowej etc. Łodzie te miałyby w tych punktach stałe przystanki

Odczyty

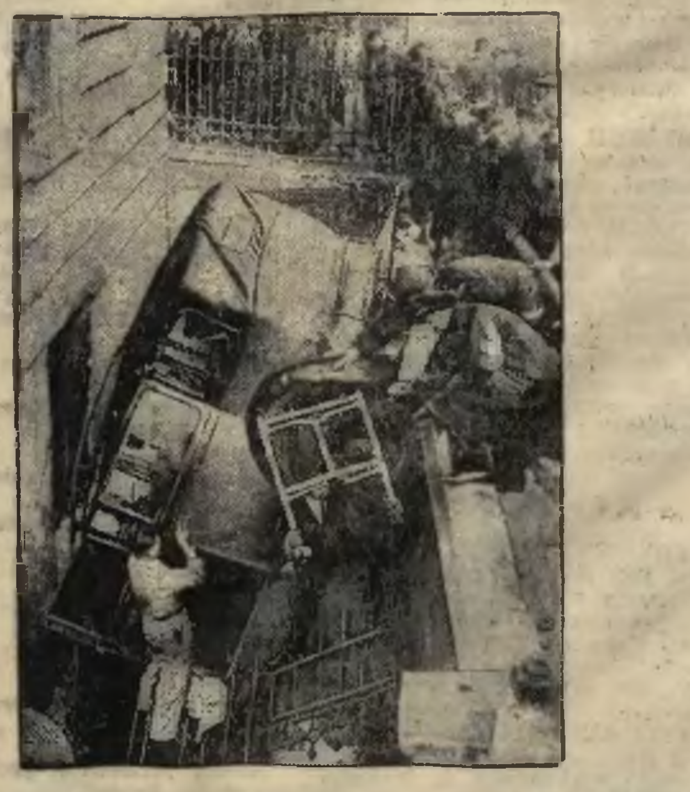
W siedzibie Stowarzyszenia Lekarzy Polskich (Widok 23), w środę, dnia 21-go marca 1934 r. o godz. 20 m. 15, Dr. Janusz Pieniążek wygłosi odczyt pod tytułem: „Wskazania, mechanizm, działanie i wyniki leczenia zdrojowiskowego w Niemirowie" i Dr. Wiktor Proszowski odczyt pod tytułem: „Środki lecznicze Truskawca".

Wiosna w górach



Uroczy widok łąki, usianej krokusami, u stóp alpejskiego szczytu.

Auto w piwnicy



Niezwykły wypadek zdarzył się w Londynie: w czasie zderzenia dwóch samochodów jeden z nich wpadł prosto do — piwnicy. Szczęśliwym trafem pasażerowie wyszli bez szwanku.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA